Nr. 31. Lwów. — Środa dnia 9 lutego. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). *Ogłoszenia*: M. Dukes, Schulerstrasse 8, Moritz Stern, Wollzeile 22, Alois Herndl, Schulerstrasse 14, Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmuje za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Apolonji P. Jutro: Scholastyki P.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 25·0 Zachód „ 5 „ 7·0 | Długość dnia g. 9 m. 42·0 Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Podaną wczoraj wiadomość o uchwaleniu przez komisją budżetową sejmu pruskiego etatu komisji kolonizacyjnej w kwocie 20,127.000 marek, uzupełniamy następującemi szczegółami rozprawy.

Poseł Magdziński zapytał ministra rolnictwa dra Luciusa, czy rząd przy zgłaszaniu się osadników uwzględniać będzie także ich wyznanie, wybierając tylko protestantów, i czy między warunkami, przedkładanemi osadnikom, znajduje się także ograniczenie co do zawierania małżeństw, ponieważ książę Bismark w swych mowach antypolskich przemawiał o niebezpieczeństwie żenienia się z Polkami. Minister odpowiedział, że rząd zamierza także przy kolonizacji uwzględniać kandydatów katolików. Kwestja małżeństw, zdaniem p. ministra, nie wchodzi w zakres kompetencji komisji. Minister wspomniał dalej o trudnościach zachodzących przy wymiarach wielkości poszczególnych gruntów i normowaniu wynagrodzenia państwa. Poseł Minnigerode, referent komisji kolonizacyjnej, postawił wniosek, aby w przyszłorocznym memorjale przy spisie zakupionych dóbr podano także nazwiska poprzednich właścicieli. Wniosek ten, za którym głosował tylko p. Magdziński, upadł, natomiast przeszła poprawka posła Tiedemanna, który zażądał, ażeby zamiast nazwisk podano narodowość poprzednich właścicieli.

Otrzymaliśmy wczoraj wieczorem bardzo ważny telegram z Kolonji o przebiegu rozpraw na odbytem w tem mieście przedwyborczem zgromadzeniu stronnictwa katolickiego (centrum). Rzecz naturalna, że poruszono sprawę listu kardynała Jacobiniego do monachijskiego nuncjusza i wyrażonych w tem piśmie życzeń Papieża, a wtedy zabrał głos znakomity wódz stronnictwa Windhorst i rzekł, że „życzenie Ojca św., aby uchwalono septennat, nie wypływa z uznania szczerości przedłożenia rządowego, lecz jest rezultatem pobudek oportunistycznych i [illegible] politycznemi stosunkami. Gdyby możliwe było wypełnić życzenie Papieża, centrum niewątpliwie uczyniłoby to, lecz jest niemożliwe, by Papież nie [illegible] się na swych wiernych synów, jeśli ich powody gruntownie rozważy“.

Taki więc jest rezultat ingerencji papieskiej na korzyść septennatu. Jest jednak drugi, [illegible], ten mianowicie, że wobec wielu kandydatów katolickich nie chcąc być w kolizji między obowiązkiem posłuszeństwa Papieżowi a własnem przekonaniem, nieprzychylnem septennatowi, zrzekli się kandydatury; [illegible] katolicy, będący za septennatem, ale nie odstępujący się z tem przez szacunek dla obozowej karności, [illegible]. Tak tedy [illegible] na tych, co [illegible] z Papieżem; tych, co się usunęli; i tych, co [illegible] solidarność, zgodzić się z życzeniem Papieża. Rzecz jasna, że to [illegible] nie zapowiada pomyślnego dla katolików rezultatu wyborów, więc i pomyślnego załatwienia [illegible] sprawy, których [illegible] zajmował przyszły parlament. Większego zwycięstwa nad centrum nie mógł się ks. Bismark spodziewać.

W telegramie z Petersburga *Times* doniósł, że między Austrją a Rosją stanęło w ostatnich dniach zupełne porozumienie w sprawie bułgarskiej, w tym mianowicie sensie, że Austrja uznaje wszelkie rosyjskie pretensje i [illegible] ręce do dowolnego postąpienia z Bułgarją. Już z przytoczonego wczoraj artykułu *Moskiewskich Wiedomosti* widać, że tak nie jest, co też potwierdza wczorajszy numer półurzędowego tygodnika wiedeńskiego *Public. Blätter*, który zaprzecza doniesieniu *Timesa* i pisze: „prawdą jest tylko to, iż powiedziano ks. Łobanowowi, że Austrja zgodzi się na każdego dogodnego dla Rosji kandydata na tron bułgarski i że krom militarnej okupacji zgodzi się zresztą na każdy sposób narzucenia Bułgarji do rosyjskich życzeń. W skutek tego oświadczenia nastąpiło polepszenie się austro-rosyjskich stosunków i w Petersburgu zapanowała nadzieja na utrzymanie pokoju.“

Że i w Austrji zapanowała ta sama nadzieja, potwierdza to drugi półurzędowy tygodnik *Montagsrevue*, do którego telegrafują z Pesztu: „We właściwych sferach oceniają obecnie sytuację w sposób pokojowy. Jakkolwiek nie można brać dosłownie doniesienia o porozumieniu między Austrją a Rosją, to przecież uważać należy za rzecz pewną, że poczyniono już pewne kroki w tym kierunku, aby wyrównać istniejące różnice zdań. Spodziewają się, że staranie to uwieńczone będą dobrym rezultatem. W ogóle Austrja uczyni wszystko, aby tylko uniknąć wojny. Uważają to za możebne, iż dla Austrji byłby pokój utrzymany nawet w razie niemiecko-francuskiego konfliktu.“

Na innem miejscu *Montagsrevue* jeszcze raz wraca do tej kwestji i omawiając oświadczenie Gobleta, że panika giełdowa jest wyłącznie dziełem spekulantów, pisze: „Nam wiadomo, że już 5 stycznia uchwalono zwołać Delegacje wspólne,“ a więc uchwała ta zapadła wtedy jeszcze, gdy nikomu się ani śniło przewidywać wojny. To rzecz charakterystyczna. Co zaś do terminu zwołania Delegacyj, to jak wiemy z naszej wiedeńskiej korespondencji, zbiorą się one w Peszcie na początku marca.

Narady w Konstantynopolu prowadzą się sposobem bardzo oryginalnym. Wielki Wezyr urządził coś w rodzaju konklawy. Konferuje on z delegatami bułgarskimi, potem porozumiewa się z Nielidowem i następnie kolejno — po jednemu — zaprasza do siebie ambasadorów i tu [illegible]. W ten sposób w. wezyr i Nielidów wiedzą, jak się zapatrują na każdą kwestję wszyscy ambasadorowie i delegaci bułgarscy, ci zaś delegaci i ambasadorowie wiedzą tylko to, co im powiedzą w. wezyr i Nielidów. Zakrawałoby to raczej na zabawę jak na robotę poważną, gdyby ambasadorowie po za murami Porty nie porozumiewali się ze sobą, co niezawodnie czynią.

W Bułgarji niektórzy coraz głośniej występują przeciw kandydaturze ks. Leuchtenberga. Dowiedzieli się jakoby co to za pan i przekonali się że będzie on gorszy od księcia Mingrelji. Nie słyszeć o nim nie chcą. Jest to fakt niepomyślny, bo takiem odrzucaniem kandydatów rosyjskich może być wyprowadzony z cierpliwości i może pomyśleć o zaprzedzeniu tej jedynej akcji, przeciw której zastrzegła się Austrja bezwarunkowo.

Pomiędzy petycjami wniesionemi temi dniami do Rady państwa jest ośm pochodzących z Galicji. Owóż najważniejszą z nich jest petycja Rady miejskiej lwowskiej wniesiona przez posła Mochnackiego, a wzywająca Radę państwa do uchwalenia ustawy, mocą której wszystkie nowe domy, zbudowane na miejsce takich budynków, któreby zburzone dla uregulowania i rozszerzenia starych ulic lub dla wycięcia nowych, wolne przez lat 30 od podatku domowego.

Ustawa taka miałaby na celu upiększenie miasta, osiągnęłaby jednak ten cel kosztem właścicieli wszystkich innych kamienic. Owóż aby [illegible] szkodliwe działanie nowej ustawy, proponuje lwowska Rada miejska w swojej petycji, by nowa ustawa obowiązywała przez 5 lat, to jest aby po jej wydaniu korzystały z niej tylko te domy, które w ciągu pięciu lat zostaną wybudowane i oddane do użytku. Rzeczą jest wielce prawdopodobną, że Rada państwa nie przychyli się do żądania lwowskiej Rady miejskiej i ustawy takiej nie uchwali, a gdyby i uchwaliła, to rząd nie przedłoży jej do sankcji. Bo jakkolwiek nie można nikomu mieć za złe, że pragnie aby miasta wyglądały elegancko i czysto, miały szerokie i światłe ulice, a więc i mniej zawilgocone domy; to jednak z drugiej strony niepodobna znowu dążyć do tego celu kosztem właścicieli wszystkich starych domów, uginających się pod ciężarem podatków. Każda zaś ulga, każda premja dana nowemu domowi, jest koniec końców wzięta z kieszeni tego, który posiada dom stary; bo wytwarza niezdrowy ruch w budowaniu nowych domów, podsyca spekulantów do ich stawiania i uzbraja ich w warunki, w których z pożytkiem dla siebie, a ze szkodą dla skarbu państwa, doprowadzają do ruiny właścicieli starych domów.

Owóż jeżeli w ogóle zdrowa i rozsądna ekonomja polityczna nie może pochwalać dawania takich premij stawiającym nowe domy; to tembardziej nie miałoby to racji we Lwowie. Wszak nikomu, a zwłaszcza w Radzie miejskiej nie jest tajnem, że w ostatnich latach panowała w naszem mieście pewna gorączka budownicza i że mali kapitaliści, rozporządzający kwotami od 20 do 30 tysięcy, a często nawet mniejszemi, od 10 do 15 tysięcy, nie chcąc się narażać na ryzyko w przemyśle lub w handlu, a nie widząc żadnego pożytku dla siebie w nabywaniu papierów publicznych, których kurs do niedawna był bardzo wysoki, a w skutek tego procent bardzo niski; rzucali się, zachęcani zwłaszcza przez licznych i nieznajdujących już dziś dostatecznego zatrudnienia budowniczych, do budowania czynszowych domów na spekulację. Proceder odbywał się w ten sposób, że przeważną część swego kapitału poświęcał taki mały kapitalista na nabycie gruntu, za resztę wyciągał mury, a już koszta wykończenia domu opędzał pożyczonemi w bankach pieniędzmi. Kiedy zaś stanęła kamienica i uznaną została przez Magistrat za zdolną do zamieszkania, wtedy jej właściciel zgłaszał się do Kasy Oszczędności lub do Banku Krajowego i tam zaciągał większą pożyczkę na popłacenie weksli powystawianych w czasie budowy i na ostateczne uregulowanie rachunku budowniczego. Bank krajowy, chcąc utrzymać konkurencję z Kasą Oszczędności, był nawet bardzo, był nawet zanadto skory do udzielania takich pożyczek i taksację domów przeprowadzał w sposób, ułatwiający zaciągnięcie jak największej kwoty. Bądź co bądź, rzeczy doszły do tego, że mamy już dzisiaj sporo takich właścicieli nowych domów, których własność poczyna się dopiero od 60% i wyżej — więc ulokowała się na szarym końcu hipoteki.

Ludzie ci, a jest ich we Lwowie legjon, byliby oczywiście zrujnowani, gdyby Rada państwa i rząd przychylnie załatwiły petycję naszej Rady miejskiej. Już dzisiaj każdy niewynajęty lokal stawia ich na krawędzi przepaści; wszelka zaś premja, przyznana budującym nowe domy, wepchnęłaby ich w jej głąb.

A nie myślmy wcale, żeby projektowana przez Radę miejską ustawa mogła wpłynąć na obniżenie czynszów. Zdaje się nawet, że Rada miejska, wnosząc wspomnianą petycję, nie miała tego celu na oku. Bo w takim razie nie żądałaby trwania ustawy przez lat pięć, ale rozszerzyłaby jej moc obowiązującą na jakie lat pięćdziesiąt. Wtedy ustawa taka zrujnowałaby wprawdzie wszystkich właścicieli starych domów, ale za to przyniosłaby niepospolity pożytek wszystkim ludziom, zmuszonym opłacać komorne. Gdyż wówczas spekulanci stawialiby co roku po dwadzieścia, trzydzieści kamienic, słowem tyle, ile okoliczne cegielnie są w stanie dostarczyć cegły bez raptownego podnoszenia jej ceny, i ile jest w mieście sił roboczych mularskich bez przepłacania robotnika. Po latach pięćdziesięciu stanąłby na wolnych gruntach i przedmieściach drugi Lwów, zdrowszy, piękniejszy, hygieniczniej zbudowany, a konkurencja właścicieli nowych domów, uzbrojonych w przywilej niepłacenia przez lat trzydzieści podatku domowego, zmusiłaby właścicieli starych domów do obniżenia czynszów o połowę.

Inaczej rzecz się ma z pięcioletnim terminem. Ponieważ obowiązująca od dwóch lat, chociaż nie przestrzegana przez nasz Magistrat, nowa ustawa budownicza nakazuje, aby po wyciągnięciu murów, stały one przez sześć miesięcy wolne, zanim się przystąpi do ich wyprawiania, przeto pięcioletni termin redukuje się właściwie do lat czterech, albowiem kamienice, których się budowa rozpocznie w piątym roku, a których wykończenie nastąpi przeto w szóstym, nie będą już mogły korzystać z przywileju ustawy. Owóż w czteroletnim terminie bez podwyższenia ceny cegły i robotnika mogłoby zaledwie stanąć 120 zwykłych dwupiątrowych (o 4 lub 5 oknach frontu) kamienic, i to pod warunkiem, że równocześnie nie będą się odbywały żadne wielkie rządowe, krajowe lub gminne budowy. — Ponieważ zaś rząd ma budowac kilka gmachów (pocztę, seminarjum ruskie, urząd cłowy) kraj ma wystawić koszary dla żandarmerji, a gmina ma zasklepić Pełtew, budować gmach dla Muzeum przemysłowego i jeszcze jakiś budynek, przeto ogłoszenie takiej ustawy wywołałoby ogromne podskoczenie ceny cegły i robotnika, a w rezultacie przyniosłoby miastu najwyżej 100 kamienic. Owóż każdy rozumie, że na obniżenie komornego, nie wpłynęłaby wcale ta setka kamienic; zrobiłaby tylko to, że powstałby silny ruch między lokatorami i w starych domach stałyby niektóre lokale pustką przez kwartał lub przez pół roku. Potem wyrównałoby się to samo przez się tak jak się zwykle w takich razach wyrównywa, właściciele kamienic przeboleliby te straty, ale z ceny lokalów nie ustąpiliby, rzeczy po pięciu latach wróciłyby do starego trybu, lokale byłyby tak samo jak dziś drogie, a tylko budowniczowie i właściciele cegieln błogosławiliby autorów ustawy, która jakby umyślnie na ich pożytek wymyśloną została. To też przyznajemy się otwarcie, że czytając w stenogramach Rady państwa, iż taka petycja wniesioną została przez Radę miejską lwowską i że poseł Mochnacki złożył ją do marszałkowskiej laski, zdziwiliśmy się niepomiernie i temu, że Reprezentacja stołeczna mogła ułożyć petycję, tak przeciwną interesowi miasta, i że mógł się podjąć jej bronienia szanowny poseł lwowskiej Izby handlowej, będący równocześnie wiceprezydentem stolicy. Sądziliśmy jednak, że naszym jest obowiązkiem zapobiedz temu, aby on jej zbyt gorliwie nie bronił w Radzie państwa, a zarazem ostrzedz wszystkich tych, przeciw którym jest wymierzona, aby się postarali o udaremnienie kroku, który tylko po niedojrzałej rozwadze, bez poważnej dyskusji i zastanowienia, mógł być uchwalony.

Korespondencje.

Wiedeń 6 lutego.

(X.) Donosiłem wam, jak stoją sprawy ugodowe i muszę stwierdzić, że dopiero telegramy ze Lwowa o doniesieniach *Przeglądu* dały tutejszym i peszteńskim dziennikom wątek do dalszych w tej sprawie poszukiwań. Dzisiaj pojawiają się z kilku stron informacje i sądzę, że należy je zaregestrować, boć to sprawy najważniejsze. Opiewają one następnie: Rząd dokłada starań do przyśpieszenia ugody. Ministrowie węgierscy w Wiedniu zbliżyli się do stanowiska rządu austrjackiego w sprawie noweli cłowej i opodatkowania cukru, a zaprojektowali podniesienie podatku od spirytusu. Jeszcze jednak do zupełnego porozumienia nie przyszło, zachodzą bowiem pewne różnice. Rząd węgierski atoli (cośmy dawno przewidywali) niebawem dalszy krok uczyni. W tych dniach ma nadejść do Wiednia pośrednicząca nota węgierska, poczem zupełne porozumienie rychło nastąpi.

Inni znów utrzymują, że rząd węgierski przyjął wniosek Grocholskiego i po części przystał na żądania austrjackie co do cukru, żądając tylko reformy podatku od spirytusu. Co do cukru p. Dunajewski przystał na węgierskie ustępstwa, a co do spirytusu jeszcze sobie zastrzegł badanie. Czy już doszedł do postanowienia, nie wiadomo, ale to pewna, że rząd w ostatnich dniach porozumiał się w tej mierze z grupami większości Izby. Mianowicie oświadczono Czechom, że więcej uzyskać nie mogą nad to, co nareszcie od Węgrów uzyskano, Polacy zaś powinni zgodzić się na reformę podatku od spirytusu. Jeżeli grupy większości okażą tę dobrą wolę, to Izba panów niebawem nowelę cłową weźmie na porządek dzienny, a rząd węgierski weźmie na siebie przeprowadzić w Sejmie zmiany w myśl wniosku Grocholskiego.

Jeszcze szczegółowiej brzmi informacja następna: Jako kompensację za cło od nafty przyznał rząd austrjacki Węgrom premję eksportową od spirytusu, oraz 10 procent podwyższenia podatku od spirytusu*). Z dochodów tego podwyższenia ma być uzyskany fundusz na pokrywanie premij eksportowych. Również ma nastąpić podwyższenie premji eksportowej od cukru w myśl życzeń Czechów. Wysokość jej jeszcze nie jest stanowczo przyjętą. Przedłożenie o premji eksportowej od cukru ma być niebawem w Izbach wniesionem. Węgry postawili podobno warunek, żeby taryfa cłowa i reforma podatku od spirytusu równocześnie były załatwione. — Inna jeszcze informacja ze znamieniem półurzędowem powiada, że minister handlu ze względu na konieczność przyspieszenia rokowań o zawarcie nowych traktatów handlowych z Niemcami i z Włochami, projektuje jeszcze inny prowizoryczny sposób wyjścia.

Traktaty upływają z r. 1887, nowella cłowa zaś nie stoi, według orzeczenia Izby w nierozerwalnym związku z właściwą ugodą, tj. z unią cłowo-handlową austro-węgierską. To są dwa punkta wytyczne. Otóż zanim cała nowella uchwaloną zostanie, powstaje wniosek, żeby na razie pominąć kwestją cła od nafty, a zresztą całą taryfę cłową uchwalić bezwłocznie i wprowadzić. Na tej podstawie ustalonej będą już mogły się toczyć owe międzynarodowe rokowania handlowe. Nie byłoby nic przesądzonem, a minister handlu uzyskałby wolność akcji, tak żeby nowe traktaty stanęły przed upływem dawnych, i żeby co do Niemiec i Włoch nie zaszło to samo, co względem Rumunji. Informacja nie dodaje o ile ten projekt ma widoków urzeczywistnienia, a może się też zgoła okaże zbytecznym.

Izby robotnicze, reforma ustawy prasowej, które Izbę zajmują, są to przedmioty ważne, lubo nie nagłe. K o ł o p o l s k i e wyznaczyło dzisiaj członków do odnośnych komisyj.

Zakaz wywozu koni był nieuniknionym z powodu takichże zakazów w Niemczech i w Rosji, a to tem bardziej, gdy i bez zakazów wywóz z Austrji jest zawsze niezmiernie większy, jak przywóz. Stoją naprzeciw siebie liczby nader pouczające: przywóz do Austrji wynosi 5737 sztuk sztuk na 2,007.000 zł. — wywóz zaś z Austrji wynosi 25.283 sztuk na 10,113.000 zł. Nie może przeto państwo pozwolić, żeby je zupełnie z koni ogołocono. Zakaz wywozu nie zrobił też na giełdzie żadnego wrażenia. Wczoraj nastąpił zwrot, panika ustała, kursa zaczęły iść w górę, gdyż ze wszystkich stron posypały się zapewnienia pokojowe. Jednakże ludność nie pozbyła się obawy i ogólne jest zdanie, że dopiero po wyborach w Niemczech rozstrzygnie się przyszłość najbliższa — oraz po tem, czy rezerwy niemieckie po 12 dniach ćwiczeń zostaną rozpuszczone do domu, czy nie.

Jest to niemniej symptomatycznem, że zagraniczne wszystkie targi zbożowe, nic nie „dają“ na „wojnę“, tj. ceny tam się nie podniosły prawie wcale, co też i na tutejszy targ oddziaływa.

Na b a l p o l s k i zapowiedzieli swoje przybycie arcks. Karol Ludwik i Ferdynand d'Este.

Wystawa krajowa.

Kraków 7 lutego.

(?) We czwartek d. 3 b. m. odbyła poufne posiedzenie krakowska Rada miejska.

Celem posiedzenia było wyrażenie opinji Rady co do subwencjonowania Wystawy i udzie-

---

*) Zatem co zyskamy na nafcie, to stracimy na spirytusie, bo premja eksportowa wyjdzie na korzyść wielkich fabrycznych, a nie naszych, przeważnie rolniczych gorzelni. — Przyp. Red.

---

17)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Dalej wspomina o spotkaniu Stanisława Augusta z Katarzyną w Kaniowie, a przy tej sposobności o niektórych ludziach, którzy tam figurowali: na przykład o Ignacym i Stanisławie Potockich. Pierwszego chwali jako rozumnego i zacnego człowieka, ale chwaląc, co o nim mówi. Oto że wraz z bratem przedstawiał się imperatorowej ale oba nie mieli szczęścia podobać się tej monarchini, i nie tylko nie przypuściła ich do swego stołu, ale nawet słowa przemówić nie raczyła. Ztąd żal obu do cesarzowej, a zwłaszcza do pana Szczęsnego który był od nich szczęśliwszym, a z tego żalu cała dalsza polityka pana Ignacego którego autor przecież nazywa cnotliwym. Jedno z dwojga, albo on nie był cnotliwym, albo to co o nim opowiada nie było prawdą. Charakterystyka pana Szczęsnego w którym widzi jedno tylko złe, dumę i sztywność odpychającą która mu robiła wielu nieprzyjciół: kilka szczegółów o Miączyńskim (jednym z jedenastu pierwszych w Targowicy) z których to szczegółów pokazuje się że był oszust, łotr, szuler etc. a potem przystępuje do opowiadania dziejów Sejmu konstytucyjnego i sławnej sesji 3. Maja. Opowiadanie z którego jasno jak słońce pokazuje się że najmędrszym politykiem i najlepszym pisarzem tych lat był Seweryn Rzewuski, że Suchorzewski przechowywał żywo świętą tradycję Rzeczypospolitej, a partja konstytucyjna zgubiła Polskę. Tu wreszcie znajduje się to klasyczne *adagium* Rzewuskiego o *Liberum veto*, najzbawienniejszem dla Polski prawie, które geniusz narodowy opatrznie z siebie wydał, czując że Polacy razem zebrani zawsze głupstwo zrobią, trzeba zatem jednemu dać możność ratowania Rzeczypospolitej.

Zgryziony, zniechęcony tem samobójstwem ojczyzny które się dokonywało na sejmie konstytucyjnym pan Bartłomiej wyjechał z Warszawy. Na szczęście miał się czem pocieszyć. Pojechał na wieś, do swoich, w Sandomierskie naprzód, potem za kordon austrjacki. O jakże mu było błogo i dobrze. Siostra Mężeńska była bogata: siostra Rzepecka na małym majątku dokazywała cudów oszczędności i rządności: wiodło się też im jak z płatka. Nikt nie myślał o polityce, każdy wesoło używał darów bożych. A młode pokolenie tej interesującej rodziny, co za obiecujące, wyborne chłopcy. Jeden syn siostry Rzepeckiej, odstawny oficer austryjacki, zniemczał zupełnie jak mówi wujaszek, munduru nigdy nie zrzucał, mieszkał zawsze w Egrze. żył w kawiarni czy piwiarni, palił *Dreykönig* i wypychał ptaki; młodszy Jędruś był jeszcze bystrzejszy od brata, to też wyszedł wysoko. Skoro wszyscy oni w skutku pierwszego rozbioru zostali Austrjakami, więc Jędruś przywiązał się zaraz do nowej ojczyzny tak szczerze jak był przywiązanym do dawnej, wszedł w służbę cywilną, został urzędnikiem solnym w Bochni czy Wieliczce, ożenił się dobrze, i marzył tylko o awansie i przeniesieniu się do Wiednia, co go też nie minęło i podczas kongresu wiedeńskiego gościł wujaszka już u siebie na Leopoldstadzie, a żona jego była szczęśliwa, bo przecież co innego Bochnia a co innego Wiedeń. Odetchnąwszy parę miesięcy między czułą a politycznym sentymentalizmem nie zarażoną rodziną wujaszek musiał dla interesów wracać do Warszawy. Stanęła właśnie konfederacya Targowicka, najlegalniejsza na świecie choć osławiona, bo skoro imperatorowa warunkiem gwarancyi zapewniła sobie wolny pobyt swoich wojsk w granicach Rzeczypospolitej, więc nie było nic słuszniejszego i prawniejszego jak te wojska do Polski sprowadzić; i głupstwo tylko albo zła wiara mogą w tem widzieć coś złego. Nieszczęściem, nie wszyscy myśleli jak pan Szambelan, i zaraz po akcesie króla zaczęły się spiski: a gdy wybuchła Kościuszkowska Insurrekcya pan Szambelan dla własnego bezpieczeństwa w przebraniu uciekł do Prus. Po ostatnim rozbiorze został Prusakiem, i przyrzekł sobie że będzie Prusakiem tak dobrym jak żeby się był urodził w Berlinie, ale nie pierwej aż go Stanisław August od przysięgi uwolnił. Z tych wszystkich zdarzeń, Targowicy, Sejmu Grodzieńskiego, powstania i podziału, znowu nic zajmującego, nic nowego nie opowiada.

Za czasów pruskich jeździł do Petersburga żeby wykonać śluby kawalera Maltańskiego, cesarz Paweł dał mu tabakierkę i futro, i byłoby wszystko jak najlepiej gdyby nie było jego przeznaczeniem zmieniać ojczyznę tak często jak koszulę. Przyszło księztwo warszawskie, on z Prusaka stał się znowu równie lojalnym poddanym króla Saskiego którego bardzo szanował, dostał od niego tabakierkę, bez brylantów, ale z droższym od nich portretem tego monarchy; zawsze przecież te ciągłe zmiany ojczyzn i przedmiotów lojalności wygodnemi nazwać się nie mogły. A to jeszcze nie ostatnie. Za księztwa warszawskiego przesiaduje nasz Szambelan wiele u krewnych w Galicyi, jeździ do wód: wzmianka o księciu Józefie w której znowu nie ma nic coby znanem nie było, jedna może na pozór przedstawiać jakieś zajęcie. Wreszcie przyszedł upadek Napoleona: pan Bartłomiej z Jędrusiową wybrał się do Jędrusia do Wiednia, po drodze w Tarnowie był u pana kreishauptmana, był i u księcia Eustachego Sanguszki, i u jego siostry jenerałowej Mokronowskiej, a gdy się wszystko uspokoiło wrócił do Warszawy. I tu na starość spotkał go największy w życiu zaszczyt i największe szczęście: cesarz Aleksander nie tylko odwiedził go w jego własnym domu ale go w oba policzki przy świadkach pocałował. To jest ostatni fakt zapisany w jego pamiętnikach.

Pod względem literackim są one nic nie warte. są nudne, a o zajmujących czasach i ludziach mówiąc, nie mówią o nich nic zajmującego. Są napisane na chwałę i obronę przekonań autora których pan Bartłomiej jest żywem wcieleniem, a dążność dzieła jest żeby dowieźć iż tylko oni dwaj mieli rozum. A pod innymi i wyższymi względami, zapomnijmy nawet że jesteśmy Polakami, wyobraźmy sobie że mamy do czynienia z Chińczykiem lub Hotentotem, to i wtedy jeszcze nie potrafimy bez wstrętu i pogardy patrzeć na tego Chińczyka lojalnego względem wszystkich po kolei, i mającego jednę tylko w życiu zasadę, uznać każdy fakt dokonany, każdemu się poddać, z każdym być w zgodzie, jeżeli ten każdy jest od niego, Chińczyka, mocniejszy. Zdrada jest mniej obrzydliwa od tej lojalności zawsze gotowej i zawsze jednakiej dla każdego: i taki któryby ojczyznę sprzedał jest szkodliwy może ale mniej podły od takiego który ją pięć czy sześć razy zmienił. Cynizm, a cynizm naiwny, nie świadomy swojej nikczemności i mający się za cnotę w żadnej książce polskiej nie wystąpił z tak ohydną otwartością. To też wrażenie jakie ona sprawiła przypominało a nawet przeszło wrażenie „Mieszanin“, a wyraziło się w znanej bajce jenerała Morawskiego która na wieczne czasy przylepiła się do pamięci Henryka Rzewuskiego tak że jej nikt nie odlepi.

A teraz po tym choć pobieżnym przeglądzie dzieł nasuwa się pytanie czy ten Henryk Rzewuski tak okrzyczany a tak głośny, używający tak złej sławy, ale sławy wielkiej jako pisarz, czy jest istotnie wielkim pisarzem, czy fama nie przesadziła jego zdolności jak może przesadziła nieco jego zdrożności, czy jednem słowem ten wielki hałas jaki był zawsze około jego pism i imienia, nie sprawił że na złe i na dobre w tym człowieku patrzymy przez szkło powiększające i widzimy Rzewuskiego w rozmiarach większych niż je miał w istocie?

Że był bardzo rozumnym człowiekiem to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Każda kartka jego pism dowodzi że to człowiek co myśli, co prędzej i głębiej od drugich rzeczy pojmuje, co umie doskonale swoją myśl wyłożyć. Czy jest wiele nauki? On sam daje to czasem do zrozumienia kiedy powstaje na niedouczonych fanfaronów umiejętności, zarozumiałych i t. d. Jednak pozwoliłbym sobie domysłu że był tylko bardzo pojętnym i bardzo wykształconym ale nie uczonym. Czytał bardzo wiele i z wielkiem upodobaniem, z tego co czytał wiele zawsze zostawało w pamięci, przetrawiał to refleksyą, wiadomości miał bardzo dużo. Ale uczonym? nie, nie był.

(C. d. n.)

lenia jej gwarancji, jakiej rozporządzenie ministerjalne w takich razach wymaga. Dyrektor Wystawy dr. Faustyn Jakubowski przedstawił w obszernym wywodzie preliminarz wydatków potrzebnych na urządzenie Wystawy i prawdopodobnych dochodów, z którego to wywodu wynikało, iż w najgorszym razie, gdyby ani cent z wstępu na Wystawę do jej kasy nie wpłynął, deficyt 30.000 zł. przenosić nie może. W kwestji tej wywiązała się obszerna dyskusja.

Byłoby zupełnie naturalnem, gdyby reprezentanci gminy, z obowiązku swego, badali spokojnie i przedmiotowo położenie rzeczy i rozważyli ściśle, jaki w najgorszym razie ciężar spadłby na fundusze gminy. Byłoby nawet naturalnem, gdyby patrzono się pesymistycznie na położenie, na zamożność kraju, na napływ widzów i w tych warunkach obliczano dochody z Wystawy, bo takie zapatrywanie doprowadziłoby prostą drogą w porównaniu z Wystawą lwowską do przekonania, że jeżeli nie można się spodziewać czystego zysku, to nie dojdzie się przecież jeszcze do deficytu wobec tego chociażby, że przecież jest Komitet Wystawy; że wie, jakiemi subwencjami rozporządza i jakiemi najwyższemi sumami rozporządzać może; że w tym Komitecie są ludzie poważni, fachowi znawcy, umiejący obliczać się i oszczędzać grosz publiczny.

Tymczasem reprezentanci Rady wystąpili wprost z projektem odroczenia Wystawy na rok 1888, obawiając się wojny, obawiając przekroczenia kosztorysów na budynki i przypuszczając, że będą one kosztowały dwa razy tyle, niż dziś obliczono. Reprezentanci gminy na tych niedających się ująć ani określić podstawach, obrachowali i stanowczo poufnie twierdzili, że deficyt dojść musi do sumy 70.000 zł. Przerażeni tym deficytem, wywołanym podrażnioną wyobraźnią, uważali go za jeden argument więcej, przemawiający za odroczeniem Wystawy. Na poczekaniu, bez gruntownych danych, obliczyli tak wysoki deficyt; na poczekaniu zadecydowali o wojnie europejskiej, uważając ją za pewną, za nieuniknioną, a tutaj mogli się jedynie kierować proroczym duchem.

Padły nawet słowa, powątpiewające o użyteczności i korzyści dla miasta Wystawy, co w ustach radzców, należących do sfer handlujących i przemysłowych dosyć zadziwiać musiało.

Takie postępowanie i występowanie jest naturalnie przykrem dla Komitetu, który pracując w sprawie krajowej, nie chce i nie myśli narażać miasta na ciężkie ofiary, a który przecież zna sytuację europejską o tyle przynajmniej, jak reprezentanci gminy, i będąc odpowiedzialnym za nieprzekraczanie kosztorysów, nie przeraził się przecież widmem wojny, a budowli będzie umiał dopilnować i nie pozwoli na przekroczenie, za które byłby odpowiedzialnym. I we Lwowie, i w całym kraju, nie przerażono się tych następstw, polegając na Komitecie i ufając mu, że wie, do czego dąży i wie, jaką odpowiedzialność za każdy grosz na siebie przyjmuje. Lwów przytem wie z własnego doświadczenia, bo przekonał się dowodnie, urządzając niedawno Wystawę, że kraj budzi się do życia, że interesuje podobnemi Wystawami; robiąc zaś pierwszy próbę, i to próbę przed wojną rosyjsko-turecką, gdy podobnemi posługiwano się widmami wojny ogólno-europejskiej, z zawodem się nie spotkał, owszem rachunki wykazały czysty zysk, z którego dziś korzystają rękodzielnicy.

Zapomniano o tem wszystkiem. Reprezentanci Rady miejskiej zaczęli się zastanawiać nawet między sobą nad gospodarstwem wiejskiem i znów doszli do przekonania, że i świat rolniczy będzie stronił od Wystawy, naturalnie w razie owej nieszczęsnej wojny i nie będą rolnicy podchowywali i pielęgnowali okazów na Wystawę. Nie pamiętano w zapale argumentacji na to, że w Komitecie zasiadają gospodarze zawodowi, reprezentanci Towarzystwa rolniczego — i że oni dotąd nie kombinowali podchowywania okazów z wojną! *Difficile est satyram non scribere.* Tem więcej, jeżeli się zważy, że objawiło się życzenie, aby gwarancję dały prywatne osobistości, jak to zrobili we Lwowie inicjatorowie Wystawy. Prywatnych opiece chce polecić gmina opiekę i gwarancję interesu krajowego i nie pomni, jaką krzywdę ciężką wyrządza tem życzeniem krajowi i sobie, jako drugiemu z rzędu miastu w kraju, które przecież ma wielkie i ważne obowiązki, jako punkt, w którym się koncentrują przemysł i rzemiosła.

Słowem, wojna i gwarancja za urojone 70 tysięcy złr. podyktowała reprezentantom gminy jedno, ale najsmutniejsze wyjście: myśl odroczenia Wystawy. Kraj cały powitał projekt Wystawy z radością, obudził się do wystawy niewypowiedziany zapał, żywy ruch około niej, o czem lwowski świat rękodzielniczy najlepiej świadczy swemi naradami i swoją pracą. Ta Wystawa ma być obrachunkiem, co kraj wyprodukować może; ma być stanowczem wprowadzeniem w życie hasła: kupujmy wyrób krajowy, bo na Wystawie wyrób krajowy ma przedstawić się w całej pełni i postępie. Odroczyć taką Wystawę, nie popis, ale policzenie się z własnemi siłami, dla urojonej wojny, dla urojonego deficytu, toć przecie zasługą obywatelską nazwać się nie może, bo to byłoby ciężką krzywdą, wyrządzoną całemu krajowi.

Nie trzeba zapominać i o tem, że w tym roku ma przybyć do kraju Następca tronu, że poczyniono kroki o pozyskanie Arcyksięcia na protektora wystawy, że ten przyjazd nieodwołalny, że jest pewność omal pozyskania Następcy tronu na protektora — i to nie przemówiło bynajmniej do przekonania reprezentantów gminy. Jeżeli Arcyksiążę ma kraj poznać, jego dążenia, jego usilną pracę, a może i jego trudne warunki, to gdzież to lepiej stać się może, jak na Wystawie krajowej; gdzie bliżej zetknie się z całym krajem, jak tu na Wystawie, gdzie na tę chwilę przybędzie tysiące osób, którym w inny sposób nie będzie daną sposobność zetknięcia się z drogim gościem. I te tysiące znaczyć mogą wiele dla przemysłu krajowego, zapoznając się z nim równocześnie. I jak wobec takiej chwili można doradzać odroczenia Wystawy? A jakżeż dalej cofnąć poczynione o protektorat kroki; niechże jeden z tych panów, co straszą wojną, podejmie się misji i powie tam, gdzie potrzeba: Obawiamy się wojny, dla tego Wystawy nie będzie. Zaiste, nie wiem, jak rozśmianoby się z takiego jasnowidzenia!

Odroczenie wystawy w obecnej chwili sprowadziłby musiało ogromne straty dla tych wszystkich licznych, a przecież niezamożnych naszych przemysłowców i rękodzielników, którzy chcąc wziąć udział w Wystawie, rozpoczęli już przygotowania nie dla wyrobienia zbytkownych okazów, ale okazów, które muszą być porządnie wykończone.

Takich użyto argumentów i takiego wyjścia na poufnem posiedzeniu reprezentacji m. Krakowa. Na te argumenta kraj się nie zgodzi i nie zgodzi na odroczenie Wystawy. — Każde miasto przyjmie gwarancję; jestem pewny, że gdyby tu z powodu owych urojeń nie dało się urządzić Wystawy, urządzi ją stolica kraju bez wahania, choć bliżej Rosji położona. Ten prąd w naszej reprezentacji nie jest mały, słaby; ogarnia on większą liczbę radnych, a smutne to, że wchodzą tu w grę osobiste niechęci. Tych nie dotykam, bo za przykry to temat.

Dziś więc, póki jeszcze pora, należało zaznaczyć tę małoduszność, ten brak zrozumienia interesu krajowego. Może publiczne posiedzenie Rady, które się w tych dniach w tej sprawie odbędzie, wejdzie już na właściwe tory i na niem nie ujawnią się głosy za odroczeniem Wystawy. Jeżeli idzie o gwarancję, toć jest prosty sposób jej załatwienia, przyjąć odpowiedzialność za 10.000 lub 15.000 złr., a gdyby nawet przyszło je wydać, to pokryje wydatek dochód z podatku konsumcyjnego. Ale kwestję trzeba postawić jasno: Wystawy odraczać nie chcemy, zagwarantować możemy określoną sumę. Choć jest silny prąd za odroczeniem wystawy — nie może on zwyciężyć, bo nie dopuści odroczenia wystawy szerzej patrząca i umiejąca ocenić interes kraju większość, bo nie powinny i nie mogą osobiste małoduszne zazdrości i niechęci zwyciężyć interesu publicznego. Ta większość będzie miała tem trudniejsze zadanie, gdyż izraelici w ogóle nie bardzo chętnem patrzą na Wystawę okiem, wiedząc dobrze, że przyczyni się ona do wyzwolenia przemysłu i rękodzieł z pod przewagi handlarzy, a publiczność naocznie przekona się na Wystawie, że lepszy towar i po równej cenie, jeżeli nie niższej, nabyć może w kraju, nie kupując zagranicznych wyrobów tandetnych.

Sprawy przemysłowe.

Gazeta lwowska przynosi następujące urzędowe sprawozdanie z posiedzenia krajowej komisji dla przemysłu domowego i rękodzielniczego:

Przewodniczący JW. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski. Sekretarz p. Teofil Merunowicz.

Obecni: Fedorowicz Władysław, dr. Jakubowski Faustyn, Schellenberg August, dr. Weigel Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik.

I. Ze względu na nieobecność czterech członków komisji odroczono rozprawę nad zaleconą przez Sejm reorganizacją komisji. Referat w tej sprawie poruczono wypracować pp. Wereszczyńskiemu i Wierzbickiemu.

II. Gdy wprowadzenie w życie ustanowionego przez Sejm „krajowego funduszu przemysłowego“ jako instytucji stałej ma być dokonane w komisji przemysłowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Bankiem krajowym, postanowiono p. Wierzbickiego mianować delegatem do przeprowadzenia tych rokowań.

III. Dla opracowania wniosków w przedmiocie ustalenia organizacji fachowych szkół przemysłowych w naszym kraju, do układów z ck. Rządem co do przyznania tym zakładom charakteru szkół publicznych, przyznania im prawa wydawania świadectw, któreby w zawodach przemysłowych stanowić mogły dowód uzdolnienia fachowego, a wreszcie co do uregulowania stosunków służbowych nauczycieli i instruktorów fachowych przy tychże szkołach zatrudnionych, wyznaczono specjalny podkomitet, w którego skład zaprosić postanowiono z poza grona komisji dra Stanisława hr. Badeniego i krajowego inspektora szkolnego p. Bolesława Baranowskiego; z grona zaś członków komisji pp.: Augusta Schellenborga, dra Józefa Wereszczyńskiego i Ludwika Wierzbickiego.

Oprócz tego ma być uproszone c. k. Namiestnictwo do wydelegowania swojego referenta spraw przemysłowych do udziału w naradach tego podkomitetu nad pytaniem, jakie kroki przedsięwziąć należałoby w tym celu, ażeby rząd uznał świadectwa ukończenia krajowych szkół przemysłowych jako dowód fachowego uzdolnienia w myśl ustawy przemysłowej.

Uchwały sejmowe odnoszące się do usystemizowania uzupełniających szkół przemysłowych, organizacji szkół wydziałowych z charakterem przemysłowym: w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Bochni, Śniatynie, Wieliczce, Gorlicach, Myślenicach i Wilamowicach, a wreszcie co do kwestji kształcenia sił nauczycielskich dla uzupełniających i wydziałowych szkół z kierunkiem przemysłowym, nie należą właściwie, jako sprawa szkolna, do zakresu działania komisji krajowej dla spraw przemysłowych, lecz do Wydziału krajowego. Jeżeli jednak krajowa komisja dla spraw przemysłowych byłaby powołaną do współdziałania przy przygotowywaniu wniosków w tych sprawach dla Sejmu, to wyznacza ze swego ramienia na ten wypadek jako referentów Stanisława hr. Badeniego i p. L. Wierzbickiego.

IV. Ustanowiono tryb postępowania przy organizacji nowych szkół fachowych, które w tym roku mają wejść w życie, mianowicie szkół tkackich w Horodence, Krośnie, Łańcucie i Wilamowicach; szkoły koronkarskiej w Muszynie; szkoły garncarskiej w Porębie; powroźniczej w Radymnie, a wreszcie dla wyrobów drzewnych i zabawek dziecinnych w Żywcu.

Powzięto także uchwały normujące sposób zaopatrzenia szkół tkackich, które mają wejść w życie, w potrzebne dla nich warsztaty i przybory naukowe.

V. Załatwiono potem następujące podania stron prywatnych, wystosowane do komisji lub przydzielone jej ze strony Wydziału krajowego:

a) Przychylnie załatwiono podanie p. Antoniego Przyszlaka we Lwowie o zasiłek z funduszu krajowego na sprowadzenie pierwszej we Lwowie pośpiesznej maszyny litograficznej.

b) Pp. Marji Zarskiej i tow. przyrzeczono pewną pomoc z funduszów krajowych na rozwinięcie ich zakładu robót kobiecych w Krakowie, skoro dokonaną zostanie reorganizacja tego zakładu w sposób zabezpieczający jego użyteczność dla dobra ogólnego.

c) Pannie Sabinie Teodorowiczównej przyznano zasiłek na rozwinięcie prywatnej szkoły wyrobu kwiatów paryzką metodą we Lwowie.

Wskutek prośby zwierzchności gminy Szczawnica postanowiono zaopatrzyć kosztem kraju w narzędzia utworzony tam warstat rzeźbiarski Józefa Büchsa, byłego ucznia szkoły zakopańskiej.

d) Podanie właściciela garbarni w Ładny pod Tarnowem, p. Ksawerego Siekierskiego, o zasiłek z powodu pogorzeli, odstąpiono dr. F. Weiglowi do zreferowania.

e) Gminie m. Krakowa, przyrzeczono pożyczkę bezprocentową w kwocie 3000 zł. na rozszerzenie bazaru wyrobów krajowych.

f) Na wniosek kuratorji krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem, postanowiono podwyższyć płacę kierowniczki tego zakładu do 840 zł. rocznie, w uznaniu jej znakomitej działalności na owem stanowisku.

g) Prośbę p. Jarzyny, jubilera we Lwowie, o subwencję odstąpiono p. Wierzbickiemu we Lwowie.

VI. Przyznano następujące zasiłki uczniom i uczennicom fachowym szkół przemysłowych:

a) uczniom rządowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem:

Wasylowi Dziubińskiemu i Mikołajowi Drozdowskiemu po 8 zł. miesięcznie;

Janowi Niemcowi i Edwardowi Podgórskiemu po 6 złr. miesięcznie.

(Trzej ostatni kandydaci kształcą się na oddziale rzeźby, Dziubiński w oddziale stolarstwa budowlanego).

b) Uczennicom krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem: Filomenie Skupieniównej, Karolinie Ciepłej, Agnieszce Gąsiorównej, Filomenie Dzielskiej, Marji Galównej, Rozalji Galównej i Annie Hablównej po 5 złr. miesięcznie.

c) Dwom tkaczom z Jaryczowa nowego w powiecie lwowskim: Kornelowi Lödlowi i Antoniemu Gruszce, dwom tkaczom z Łużnej, w powiecie gorlickim, tudzież Iwanowi Małaniukowi ze Stratyna w powiecie rohatyńskim, po 8 złr. miesięcznie, w celu umożliwienia im kształcenia się w której z fachowych szkół tkackich. Czynnikom lokalnym, t. j. powiatom i gminom, pozostawiono uzupełnienie tych zasiłków do potrzebnej wysokości, ażeby stypendystom umożliwić utrzymanie w obcych miejscowościach.

VII. W sprawie zamierzonego przez rząd i w roku bieżącym urządzenia kursu ferjalnego w istniejącej przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie szkole dla przemysłu artystycznego dla nauczycieli, którzy poświęcają się udzielaniu nauk w wieczornych szkołach przemysłowych dla terminatorów, postanowiono poczynić przedstawienie w tym duchu, ażeby wykład nauk teoretycznych w tym kursie ferjalnym poruczony był fachowym siłom nauczycielskim — i to co najznakomitszym, jakie w mieście naszem posiadamy, nie zaś nauczycielowi rysunków. Przedmiot ten poruczono do zreferowania p. Wierzbickiemu.

Na zasiłki dla frekwentantów kursu ferjalnego postanowiono zaproponować Wydziałowi krajowemu do wyasygnowania kwotę 600 zł. w. a.

VIII. Pod firmą i nakładem Komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego postanowiono rozpocząć w tym roku chromo-litografowane wydawnictwo wzorów rysunkowych, opartych na motywach swojskich dla użytku szkół rękodzielniczych. Ma ono rozpocząć się od zeszytu z wzorami dla garncarzy układu p. Wierzbickiego. Redaktorem całego wydawnictwa ma być p. Wierzbicki.

W poruszonej przez p. dr. F. Jakubowskiego sprawie wydawnictwa wzorów dawnych wyrobów przemysłowych, posiadających wartość artystyczną, poruczono wnioskodawcy dr. Jakubowskiemu, ażeby na najbliższem posiedzeniu komisji przedstawił program urządzenia tego wydawnictwa tak co do układu, jak i wyboru znawców, którym przeprowadzenie tej myśli miałoby być poruczone.

IX. Co się tyczy udziału pozostających pod opieką komisji szkół przemysłowych w wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie, uchwalono prosić Wydział krajowy o bezzwłoczne wyasygnowanie potrzebnej na ten cel kwoty. Przeprowadzenie sprawy poruczono p. Wierzbickiemu.

X. W sprawie organizacji szkoły koronkarskiej w Muszynie postanowiono urządzić ją na razie jako filję szkoły Zakopańskiej. Nauczycielką fachową dla tej szkoły mianowano pannę Agnieszkę Walczakównę z Zakopanego, zatrudnioną obecnie udzielaniem nauki wyrobu koronek w Pieniakach. Do komitetu nadzorczego dla szkoły w Muszynie uchwalono zaprosić pp. Gustawa hr. Romera, prezesa rady powiatowej nowosądeckiej, ks. Andrzeja Gruszkę, proboszcza w Muszynie, med. dr. Józefa Dziembowskiego w Muszynie, Goralczyka Antoniego, c. k. nadleśniczego kameralnego w Muszynie, i Józefa Medweckiego, burmistra miasta.

XI. P. Fryderykowi Lachnerowi, desygnowanemu na kierownika krajowej szkoły garncarskiej w Porębie, w powiecie chrzanowskim, która w tym roku ma wejść w życie, przyznano płacę 1.200 zł. rocznie.

XII. P. Janowi Standeyskiemu instruktorowi fachowemu w szkole tkackiej w Kosowie, którego posadę obejmuje jeden z wykształconych przez niego uczniów miejscowych, przyrzeczono zatrudnienie przy innym z podobnych zakładów krajowych.

Z izby sądowej.

Sensacyjny proces rozpoczął się wczoraj przed sądem obwodowym w Przemyślu. Prokuratorja państwa oskarża Leona Głuszkiewicza, byłego sędziego powiatowego w Krakowcu o zbrodnię z § 104 (przyjęcie podarunku w czasie urzędowania). Jako winni pomocy w wykonaniu tej zbrodni a także oszustwa lub sprzeniewierzenia stają: Marja Kornreichowa, Karolina Głuszkiewiczowa żona głównego oskarżonego, Jankiel Kornreich, Feiwel Berger, Abraham Majus, Mojżesz Majus, Jan Wielgosz, Marja Wielgosz, Tobiasz Grund, Perla Lux i Stanisław Szymański. Pięciu ostatnich dotyka zarzut fałszywego zeznania w śledztwie. W akcie oskarżenia podaje prokuratorja państwa, iż Głuszkiewicz, kiedy był jeszcze na posadzie adjunkta sądowego w Dukli posługiwał się wspólnie ze swą żoną do załatwiania interesów domowych niejaką Marję Kornreichową, notoryczną pisarkę pokątną. Ona to na wiosnę r. 1883 zażądała od niejakiego Jędrzeja Gubika, który miał sprawę w sądzie, kwoty 30 zł. na pomyślne tej sprawy przeprowadzenie. Otrzymawszy tę kwotę zażądała podwyższenia jej o 50 zł., dając przytem Gubikowi do poznania, że żąda tego nie dla siebie, lecz dla adjunkta Głuszkiewicza, który sprawę będzie prowadził. Gubik dał 49 zł. Kiedy wkrótce potem wpłynęło podanie Gubika, pisane przez Izaka Szapsa, lecz niewiadomo przez kogo ułożone o sprostowanie inwentarza spadkowego po Michale Wojcio, Głuszkiewicz udzielił go, jak należało, notarjuszowi. Gubik nie mogąc się doczekać ostatecznego załatwienia, wysłał Annę Wojcio do Głuszkiewiczów. P. Głuszkiewiczowa zapytana przez nią, czy Kornreichowa wręczyła im pieniądze, odparła, iż Kornreichowa przyniosła tylko 10 zł. i 3 listy, które się p. adjunktowi nie podobały i które on skutkiem tego zwrócił. Trzeba było, dodała, wprost do nas się udać, a wszystko poszłoby dobrze.

W tym samym sądzie dukielskim spoczywała sprawa spadkowa Tomasza Wielgosza. Kornreichowa zażądała raz od niego 60 zł. twierdząc, iż są one potrzebne pewnemu panu na stemple i że jeśli je da, to sprawa zostanie szybko, a pomyślnie załatwioną. Otrzymawszy od Wielgosza 40 zł., które sobie pożyczył, zaprowadziła go Kornreichowa do Głuszkiewicza. Adjunkt, nie pytając, po co przyszli, zapewniał Wielgosza wobec żony, iż tylko na stemple dać trzeba, a wszystko pójdzie dobrze. Tymczasem Głuszkiewicza przeniesiono na posadę sędziego powiatowego w Krakowcu. Zawiedziony Wielgosz listownie upomniał się u niego o zwrot sumy, która sprawy nie popchnęła naprzód. Skutkiem tego Kornreichowa zwróciła mu 26 złotych, 14 zaś zatrzymała *à conto* rachunku, jaki miała z Wielgoszem.

W roku 1885 odrzucił Głuszkiewicz wskutek wrzekomej niekompetencji sądu pozew prowizorjalny wytoczony przez p. K. Misiągiewicza pani Wandzie Orzechowiczowej i wniesiony do sądu powiatowego w Krakowcu. Skutkiem rekursu sprawa oparła się o sąd wyższy, a ten kazał pozew zadekretować. W fakcie tym nie ma jeszcze winy, ale p. Misiągiewicz wyrobił w sobie przekonanie, że pozew odrzucony został skutkiem ujęcia sobie sędziego przez stronę przeciwną i na dowód przytoczył, iż w dniu terminu przywiozły fornalki dworskie Orzechowiczów 2 sągi drzewa i 10 kaczek. Przyjęła owe dary pani Karolina Głuszkiewiczowa dając równocześnie znać o tem mężowi do kancelarji.

Niejaki znowu Feiwel Berger, krawiec, który stale dostarczał ubiorów Głuszkiewiczowi, faktorował w sprawie małżonków Baranów. Zażądał on od Barana 50 zł. na suknię dla pani sędziny i rzeczoną kwotę rzeczywiście otrzymał. Ponieważ jednak Głuszkiewicz, nie będąc referentem, w sprawie tej nic nie mógł uczynić, ponieważ go wkrótce potem przeniesiono do Krakowca, więc Baranowie zażądali od niego zwrotu udzielonej sumki. Jakoż zwrócił im je szwagier Głuszkiewicza.

Już samem utrzymywaniem stosunków z notoryczną pokątną pisarką Kornreichową Głuszkiewicz ubliżał swej powadze jako urzędnik sądowy.

Co jeszcze gorsze to, że Kornreichowa pozabierała od rozmaitych osób pieniądze pod pozorem, iż tylko za jej protekcją można w Sądzie sprawę wygrać. — Mianowicie wyłudziła ona od Józefa Szubertowicza 10 złr., od Tomasza Moskata 5 złr. „celem kupienia głowy cukru dla p. adjunkta“, od Franciszka Szwaste 19 złr., od Marjanny Jakóbczakowej 8 złr. i rozmaite kwoty od kilkunastu innych osób. Nadto przywłaszczyła sobie nieprawnie 15 złr. od Katarzyny Liwaczowej celem wyjednania zastępstwa Bazylego Filipowicza w sprawie tojże przeciw Reginie Gradkowej.

Po wyjeździe Głuszkiewiczów do Krakowca, faktorował im Abraham Majus, pisarz pokątny, który dzięki pośrednictwu w zakupnie rozmaitych towarów dla sędziostwa, umiał wmówić w łatwowiernych że może im dopomagać do pomyślnego załatwiania spraw sądowych.

W areszcie sądu powiatowego siedział wtedy niejaki Dawid Binder, posądzony o występek lichwy. Od niego zażądał Majus 10 zł. wrzekomo dla Głuszkiewicza, a następnie jeszcze zażądał brat Abrahama Majusa, Mojżesz, dalszych 20 zł. za wystaranie się o uwolnienie go z aresztu.

Po uwolnieniu Bindera z aresztu, gdy ten zaczął głośno mówić o „kubanach“, zwrócił mu Majus 25 zł.

Abraham Majus zdołał w podobny sposób wyłudzić także od Jojny Wirtha i od Izaka Czermaka kwotę 15 zł., a prokuratorja zarzuca mu nadto, że w niniejszej sprawie karnej nakłaniając Dawida Bindera do zeznania przed sędzią śledczym jako kwotę 30 zł. dał Abrahamowi Majusowi jedynie w celu wystarania się obrońcy dla siebie; Perlę Lax zaś do zamilczenia przed sędzią śledczym tych okoliczności, które Mariem Kornreichowa w przemyskim szpitalu więziennym odnośnie do sprawy Głuszkiewicza jej opowiadała, ubiegał się o fałszywe świadectwo przed sądem złożyć się mające i tym podstępnym sposobem sąd w błąd wprowadzał, w zamiarze, ażeby państwo w wykonywaniu sprawiedliwości ukrócić.

* * *

Trybunałowi przewodniczy radzca Freyberger. Jako wotanci zasiadają: Nennel, Leszczyński, sekretarz Lisieniecki, jako zastępca adjunkt Zebracki. Protokołują askultant Kopietz i praktykant Angermann. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Seredowski. Głuszkiewiczów, Majusów i Szymańskiego broni adwokat Doliński. Kornreichów i Bergera obrońca W. Kropiński. Grunda

---

40)

Z BIEGIEM LAT

POWIEŚĆ

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy).

Na ćwiartce stało kilka słów, zmienioną nakreślonych ręką. Z trudnością odczytała:

„Fotografji nie pokazywałem Zdzisiowi. Jest wizerunkiem mojej żony.“

Ani literki więcej... Żoną Nalipkowskiego Karolcia?!

Chyba jakieś nadzwyczajne omyliło go podobieństwo?...

Gwałtownie zadzwoniła: Prosić panny Karoliny!

Lolę odnaleziono w ogrodzie. Przybiegła zdyszana, pytając, co pani roskaże.

— Słuchaj. Miałam pewne zamiary względem ciebie... Posłałam twoję fotografję panu Nalipkowskiemu.

— Kaziowi?! zawołała, zapominając się Lola. Wzruszenie odjęło jej przytomność.

Pani Gabrjela stanęła wyprostowana, groźna.

— Więc to prawda?...

Rzuciła jej list z gniewnym pogardliwym gestem, odwracając się od młodej kobiety.

— O pani... posłuchaj... droga pani!

Lola na kolana upadła.

— Awanturnica! Nie masz mi pani nic do powiedzenia. Jakaż przewrotność, udanie, fałsz!...

— Zmiłuj się wysłuchaj, nie potępiaj, osądź — powtarzała Lola.

Ale już w wyobraźni pani Rawiczowej wszystko przedstawiało się inaczej.

Przypomniała sobie sceny z Onufrym, zmięszanie kilkakrotne Loli, to nagłe zakłócie się, gdy przyszło list pisać do Nalipkowskiego i sam fakt zaginięcia listu od Kazimierza... Zdawało jej się, że dopiero teraz zrozumiała wszelkie te okoliczności i we właściwem widzi ją świetle.

Najdrobniejsze szczegóły odnajdowała w pamięci... Grupowały się z dziwną logiką, obwiniając Lolę.

— Precz precz! Nie chcę, żebyś pani dłużej plamiła mój dom swoją obecnością. Otóż to... otóż... mówiła trzęsąc się cała. — Wierz tu komu... przywiązuj się, kochaj! Byłabym się wszystkiego spodziewała, niż takiej przewrotności. Jestem niepoprawną do końca, każdy mnie za nos wodzić potrafi...

Rozżalona, że ją tak w pole łatwo można było wyprowadzić, podejść jej uczucia i dobrą wiarę, nie chciała ani słuchać Loli.

Młoda kobieta po daremnem usiłowaniu, zobaczyła się w konieczności ustąpić bez usprawiedliwienia. Oddaliła się zrozpaczona.

Słyszała jak pani Gabrjela wydała rozkaz, żeby konie zaprzęgano. Po chwili sługa przyniosła jej pieniądze w kopercie, na ktorej stało:

„Należytość za dwa lata służby pani Nalipkowskiej.“

Wszystko więc było skończone!

Pani Rawiczowa niespokojnie przechadzała się po swoim pokoju. Załatwiwszy się z rachunkiem, spozierała co chwila na zegarek. „Ma czas jeszcze, dziś musi odjechać!“ — Znów zadzwoniła. „Powiesz pani Nalip... pannie Karolinie — rzekła do sługi — że za chwilę konie będą czekały. Pomożesz rzeczy wynieść.“

Nie dopuściła jej do siebie, aż wtenczas, gdy powóz już stał przed gankiem.

Przyjęła Lolę stojąc, a na twarzy zmienionej, wyniosłej, młoda kobieta dostrzegła ów wyraz lekceważenia i dumy, który znała u hrabiego.

— Niech pani Nalipkowska nie sądzi — odezwała się ostro i sucho — że podstępem dowiadywałam się prawdy. Może myślisz, że umyślnie posłałam fotografję? Mylisz się, jeżeli tak sądzisz. Daleką byłam chcieć znieważać szlachetnego człowieka, który bez bolu przyznać się do pani nie mógł... Nie jestem z tych, co zdradą i podstępem chodzą... co się markują i kryć potrzebują... Samaś zdradziła tajemnicę. Wierzyłam ślepo, nie posądzałam. Miałam panią za tę, za którę się podawałaś. Do jakiego stopnia wierzyłam, niech służy dowód, żem osnuła projekt ożenienia syna z biedną, lecz poczciwą panną do towarzystwa. O tym to planie zawiadomiłam pana Nalipkowskiego, a chcąc, żeby mój syn poznał miłą, ukochaną przezemnie, posłałam fotografję... Do tego stopnia ufałam! Chciałam z Karoliny Ziemięckiej mieć synowę, zrobić ją szczęśliwą i bogatą, oddać jej i jej dzieciom wszystko, com zgromadziła mozolnie, owoc mojej pracy i wyrzeczeń dobrowolnych, bo składałam nie dla siebie, ale dla zabezpieczenia w rękach potomków kawałka ziemi, którą wszyscy trwonicie lekkomyślnie. Powinnam była wiedzieć, że nadto piękne osnułam marzenia na te czasy, w których wszystko rozpada się i ginie, gdzie się depczą obowiązki — gdzie silniejsza w ludziach chęć dogadzania sobie, niż pojęcie powinności względem rodziny i kraju, gdzie kobietom obok poszanowania własnego ogniska, a mężczyznom własnej godności! Daremnie już teraz szukać serca, pracy, honoru... Alem ja nigdy nie przypuszczała, ażeby aż w ten sposób marzenia moje rozbiły się i wpadły... w kałużę!

Jedź z Bogiem — oby ci sumienie powiedziało, czem być mogłaś, a czem jesteś!

Odwróciła się i nie czekając, prędko wyszła.

Tak się rozstały.

IX.

Jeśli pani Rzecznicka zdziwiła się, widząc wchodzącą młodą nieznajomą kobietę, nie okazała przynajmniej, że przybycie Loli Nalipkowskiej było jej nie na rękę.

Lola tem się tłómaczyła, że dawniej pan Rzecznickiej pobyt w domu swoim ofiarował i że zmuszoną jest prosić o chwilową gościnność, nie mając na razie gdzie się podziać.

— A to piękna niespodzianka, gość taki — gdzie ja tu ją pomieszczę? — pomyślała pani domu, a głośno rzekła.

— Męża mego pani nie zastałaś, prawie ciągle za domem. Powróci dziś wieczorem, albo jutro... Wspominał mi o pani — a ponieważ ofiarował gościnę — naturalnie... Czy pani pościel swoję przywiozłaś? Nie?... No, to i temu zaradzimy, choć byłabym wolała, pani pojmujesz... w mieście, taka rzecz sprawia ambaras... Proszę niechże pani usiądzie, rozbierze się... Płaszcz możeby do przedpokoju?... Zbłocony. Tylko skończę liczenie bielizny. Widzi pani odstąpić nie mogę... Pani daruje... A może tymczasem do salonu?

— Nie chcę pani przeszkadzać, i jeśli sprawiam ambaras...

— Cóż znowu?... Mąż by się gniewał, gdybym pani nie przyjęła... Tędy, proszę pani, tędy... Na progu słomianka... możeby wytrzeć buciki? Pani usiędzie sobie tutaj, rozpatrzy się. Ja mam obowiązki... Jest tymczasem gazeta, książki... ilustracje.

I Lola została sama w salonie. Oglądnęła się. Nie znać tu było częstych gości. Wszystko stało jak przykute do miejsca. Rząd foteli pod pokrowcami, sztywnych niby żołnierze w szeregu. Stoły nakryte kosztownemi serwetami, około których z bojaźnią musiało się przechodzić, żeby nie zaczepić przypadkiem i nie ściągnąć wraz z niemi mnóstwa systematycznie poukładanych albumów, porcelanowych figurek i wazoników z robionemi kwiatami. Zegar miał przyciszony głos uważnej na wszystko istoty, a ściany zdawały się ziewać z nudów.

Reszta pomieszkania, którą dotąd widziała Lola, odpowiadała salonowi. W przedpokoju stały ławki, spluwaczki i wisiały klucze ze stosownymi napisami do czego służyły. Pod progami rozmaite przybory do czyszczenia nóg, sukno, aby nie zbrukać posadzki, osobny gutaperchowy dywan na kalosze... Dalej sypialnia samej pani, gdzie na łóżku, równiutko zaścielonem, na stołach, komodzie, słowem wszędzie, leżały stosy świeżo wyprasowanej bielizny. Woń jej mięszała się z wonią stojącej na oknie rezedki. Tuż krosna starannie nakryte — na ziemi na czystej poduszce wielki tłusty kot ze wstążką na szyi. Takie same wstążki związywały bieliznę poskładaną w paczki najstaranniej. Głęboki spokój napełniał mieszkanie od schodów począwszy. Na twarzy pani domu malowało się ciche zadowolnienie. Do szczęścia nie potrzebowała zbyt wiele. Myśli jej nie musiały daleko wybiegać, zwijały się w kłębek, na podobieństwo tego kota, który mruczał z roskoszy na ciepłem posłaniu.

Lola zmęczona moralnie i fizycznie, niepewna co pocznie jutro, odczuła bardzo przykro chłód przyjęcia.

(C. d. n.)

adwokat Baumfeld, resztę oskarżonych adwokat Reger.

Do rozprawy wezwano 35 świadków. Zdaje się, że potrwa ona 6–8 dni.

W ciągu wczorajszego posiedzenia przesłuchiwano Kornreichową. W śledztwie złożyła ona zeznania obciążające Głuszkiewicza w nadziei, iż się tym sposobem sama uwolni. Teraz zmienia metodę i wypiera się stanowczo, jakoby pozostawała w jakichkolwiek innych z Głuszkiewiczami stosunkach oprócz tego, iż dawała im na kredyt towary i pożyczała pieniądze. Prokurator wnosi, aby co do tej obżałowanej rozciągnięto oskarżenia także w kierunku §. 491.

Berger zeznaje, że Baranowa miała dać 50 zł. Głuszkiewiczowej na poparcie sprawy z Grünspanem, i że Głuszkiewiczowa pieniądze te przyjęła. Powiada on dalej, że Głuszkiewiczowi dostarczał nietylko ubiorów, lecz i pieniędzy, pożyczając mu po 100 zł., a niekiedy i więcej. Głuszkiewicz nigdy nie zwlekał ze zwrotem dłużnej sumy; owszem skrupulatnie dotrzymywał terminu. Krzyżowe pytania pozbawiają dalsze odpowiedzi Bergera jasności, oskarżony gmatwa się, a prokurator stawia skutkiem tego wniosek o uwięzienie go, aby przeszkodzić porozumienie się tego obżałowanego ze świadkami. Sąd wniosek odrzuca, opierając się na przypuszczeniu, że Berger jeśli chciał, to mógł znaleść przedtem dość czasu do porozumienia się z świadkami.

Głuszkiewiczowa w przesłuchaniu stanowczo zaprzecza, jakoby była winna. Kornreichową posługiwała się jedynie jako faktorką, brała od niej towary, pożyczała pieniądze, lecz nigdy z nią nie mówiła o niczem, co dotyczyłoby spraw sądowych. Od Bergera pożyczała także; do urzędowych spraw męża wcale się nie mięszała. Oskarżona zarzuca świadkom, że ich podkupiono na zgubę jej i jej męża. Przynoszono jej wprawdzie rozmaite prezenta, ale nigdy ich nie przyjmowała.

Przesłuchiwano następnie Szymańskiego. — Mając sprawę o młyn, posłał on Głuszkiewiczowi za poradą Laksa, jak sam przyznaje, 3 fury drzewa i 10 kaczek. W śledztwie inaczej zeznawał, sądząc, iż jest współoskarżonym. Laks otrzymał od Głuszkiewiczowej 10 zł. i zwrócił je Szymańskiemu.

Poczem rozprawę przerwano. Dalszy ciąg dzisiaj.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8 lutego

Mianowania. Następcą br. Kannego na posadzie radzcy sekcyjnego w ministerjum sprawiedliwości został radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie p. J. Bochyński.

Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował przy Dyrekcji policji we Lwowie komisarza policji Franciszka Sobolaka starszym komisarzem, a koncypistów Włodzimierza Leona Jankiewicza i Leopolda Tanasiewicza komisarzami policji.

Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował: sekretarza rady przy lwowskim sądzie wyższym, Karola Misińskiego, radzcą sądu krajowego we Lwowie, następnie adjunktami sądów powiatowych, askultantów: Kornela Proskurnickiego dla Zaleszczyk, Władysława Golachowskiego, obecnie funkcjonującego w Bośni, dla Galicji wschodniej bez oznaczonego miejsca służbowego. Józefa Jakubowskiego dla Czortkowa, Ludwika Mandybura dla Buska. Karola Reinera dla Galicji wschodniej bez oznaczonego miejsca służbowego. Mikołaja Werbowego dla Komarna i Augusta Wolfa dla Galicji wschodniej, bez oznaczonego miejsca służbowego, a adjunkta sądu powiatowego w Czortkowie, Jonasza Sokala przeniósł do Buczacza.

Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Aleksandra Komperdę. kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntownych przy c. k. sądzie powiatowym w Tuchowie, kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie.

Subwencje. Wydział krajowy w załatwieniu petycyj, wniesionych do Sejmu, przyznał z funduszu przez Sejm wyznaczonego dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, następujące jednorazowe subwencje:

Konstantemu Gużkowskiemu na kształcenie się w malarstwie 250 zł.; Bernardowi Jarosiewiczowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, 250 zł.; Apolinaremu Kotowiczowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, 250 zł.; Leonowi Zawiejskiemu, uczniowi król. akademji sztuk pięknych we Florencji, 250 zł.; Stanisławowi Lewandowskiemu, rzeźbiarzowi, uczniowi akademji sztuk pięknych w Wiedniu, 250 zł.; Rudolfowi Bernhardtowi we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Babińskiej, artystce opery we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Kazimierze Heller we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 300 zł.; Helenie Łobaczewskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł.; Kazimierzowi Chodzińskiemu, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Wiedniu, 200 zł.; Ludwikowi Stasiakowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, 300 zł.; Ludwikowi Korzanowskiemu w Brodach na dalsze kształcenie się w rzeźbiarstwie 150 zł.; Teodorowi Demkowowi, malarzowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Monachjum, 300 zł.; Mikołajowi Bojarskiemu we Lwowie na dalsze kształcenie się w muzyce 150 zł.; Wł. Jamińskiemu, djetarjuszowi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Irenie Abendroth w Wiedniu na dalsze kształcenie się w śpiewie 500 zł.; Felicji Romanowskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 300 zł.; wkońcu Leopoldynie Zakrzewskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 150 zł.

Zwracamy uwagę na smutną wiadomość, jaką przynosi dzisiejszy list z Krakowa. — Miejmy nadzieję, że ta panika wojenna, jaka ogarnęła przemysłowe i kupieckie sfery Krakowa, minie rychło i projekt odroczenia wystawy zostanie cofnięty.

Z karnawału. W sobotę dawała u siebie wieczór z tańcami p. Teofila z hr. Krasickich hr. Komorowska.

Był to bal wyłącznie panieński, wszystkie bowiem panie, którym już Hymen zapalił swą pochodnię, były od udziału w zabawie wykluczone, ze względu na szczupłe rozmiary apartamentów. Bawiono się ochoczo w 16 par pod kierownictwem p. Seweryna Augustynowicza.

W niedzielę odbył się bal u pp. Tustanowskich, wczoraj „piknik szlachecki“, dziś bal kolejowy, a jutro znowu dany będzie piknik którego urządzeniem zajmują się pp. S. Augustynowicz, A. hr. Wodzicki, Tchórznicki, Niezabitowski i inni.

Ślub. Dziś wieczorem o godzinie 7 pobłogosławiony zostanie w cerkwi t. zw. wołoskiej związek małżeński pomiędzy panną Olgą Ogonowską, córką profesora uniwersytetu i p. dr. Konstantym Lewickim. Państwo młodzi wystąpią w strojach narodowych ruskich.

Towarzystwo Tatrzańskie odbywa dnia 6 b. m. w Krakowie pod przewodnictwem swego prezesa ks. Eust. Sanguszki XIV walne zgromadzenie. Dochody Towarzystwa w ubiegłym roku wynosiły kwotę 9770 zł. 14 ct., rozchód 9721 zł. 31 ct. Wybrano na r. b.: I. wiceprezesem dr. W. Markiewicza, II. wiceprezesem dra Kasparka, członkami wydziału: dra K. Pieniążka, ks. Roszka, ks. Sutora, prof. Świerza, dra A. Wierzejskiego, prof Gustawicza i prof. Czubka. W skład komisji kontrolującej weszli pp.: W. Fischer, Maryniak i Zarembski.

Ks. biskupa A. Dunajewskiego i dr. A. Wrześniowskiego mianowało Towarzystwo honorowymi członkami.

Impulsator. Mechanicy i technicy pracują już od wielu lat nad wynalezieniem przyrządu, któryby ułatwiał pracę koni przy ruszaniu z miejsca wozów ciężarowych, wagonów tramwajowych etc. Badania wykazały bowiem, że konie zrywają nogi głównie wskutek nadmiernego natężenia, jakie robić muszą przy pierwszem poruszeniu z miejsca woza obładowanego ciężarem. Otóż pisma warszawskie donoszą, że jeden z tamecznych mechaników wynalazł przyrząd, który ma zadość czynić tej potrzebie, a jest przytem lekki i tani. W warszawskiem towarzystwie tramwajowem odbywają się teraz próby z tym przyrządem.

Nowa sensacja. Wiedeńskie dzienniki podają sensacyjną wiadomość, że car nakazał natychmiast budować kolej żelazną z Warszawy do Radomia; i tłumaczą swym czytelnikom, że kolej ta jest na wskróś strategiczna. Świadczy to tedy, że besjerzy pracują nad uorganizowaniem nowego spadku kursów. Niestety wysilenia ich umysłowe nie są zbyt dowcipne. Dość bowiem spojrzeć na mapę Królestwa, aby się przekonać, że kolej z Warszawy do Radomia nie jest i nie może być strategiczną, a jest czysto wewnętrzną koleją ekonomiczno-przemysłową. Zresztą o jej budowę starano się oddawna i już od lat kilku powtarzały się ciągle pogłoski, że rząd plany zatwierdził, to znowu, że je odrzucił. Czy w samej rzeczy zgodził się teraz na jej budowę, — tego nie wiemy, ale przypuszczamy, że to jest możebnem. W każdym razie wymaga ta wiadomość potwierdzenia, którego dotąd nie mamy.

Próbny wykład habilitacyjny miał na naszym uniwersytecie w sobotę dr. Adolf Heck. Temat był zaczerpnięty z dziedziny prawa karnego i odnosił się do „udziału w przestępstwie“. — Odczyt przyjęto *cum applauso*.

Bal drukarski, który odbędzie się 12 b. m. w sali „Frohsinu“, wypadnie niezawodnie wybornie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, a między innemi mają być bardzo piękne porządki tańców, wykonane w tutejszym zakładzie litograficznym p. Przyszlaka.

Dochód z balu przeznaczony, jak wiadomo na humanitarne Towarzystwo drukarskie „Ognisko“, którego wydział krząta się o to, ażeby bal sobotni był ogniskiem dobrego humoru i niewymuszonej zabawy. Dotychczas zgłosiło się już bardzo wiele osób po bilety, tak że przypuścić należy, iż przeszło 100 par stanie do mazura. Ponieważ jednak komitet ze względu na dochód pragnie, ażeby jak najwięcej osób wzięło udział w tym wieczorku, urządza więc osobne biuro, w którym wydawane będą zaproszenia tym osobom, które przez pomyłkę zostały pominięte. Biuro komitetu znajdować się będzie w lokalu „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej p. l. 7., gdzie we środę i czwartek od 6. do 9. wieczorem wydawane będą zgłaszającym się zaproszenia i bilety. Kto chce się dobrze zabawić i przyczynić do celu prawdziwie humanitarnego, raczy się zgłosić do pomienionego biura.

W sprawie Wystawy krajowej. Z okazji przybycia do Lwowa na posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, dyrektora wystawy, p. dr. Faustyna Jakubowskiego, odbyła się w sprawie tejże konferencja dnia 4 b. m. w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców.“ Na konferencji tej przedstawił p. dr. Jakubowski szczegółowo obecny stan przygotowań do wystawy. Według postępu tych sądząc, wystawa świetnie się zapowiada, zwłaszcza że dotychczasowe zgłoszenia, tak co do działów poszczególnych, jak w ogóle każą się spodziewać bardzo wielkiej liczby wystawców. W sprawie składu *jury* porozumiano się, ażeby powołani do *jury* zostali tylko ludzie fachowi, przez specjalne koła komitetowi wystawy zaleceni. W końcu p. dr. Jakubowski zakomunikował, że posiedzenie głównego komitetu wystawy odbędzie w bieżącym miesiącu, na którem nastąpi ostateczne ukonstytuowanie się tegoż i przyjęcie planów budynków wystawowych.

Dodatki do podatków, które dla pokrycia niedoboru postanowiła Rada miejska prowizorycznie nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w pierwszym kwartale 1887, są następujące:

1. Trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2. trzy procent dodatku do podatku domowoczynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności czyli budynków — z wyjątkiem tych, które czasowo w całości lub częściowo uwolnione są od podatku domowoczynszowego; 3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego; nakoniec 4. piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego w myśl § 7 ustawy z dnia 9 lutego 1882 (Dz. u. p. nr. 17) od budynków uwolnionych czasowo w całości lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowoczynszowego.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest — według postanowienia § 62 statutu miejskiego — przyzwolenie Wydziału krajowego.

Według postanowienia § 93 statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zasiąganiu wyższego zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną.

Towarzystwo rybackie w Krakowie postanowiło wziąć udział w tegorocznej Wystawie krajowej, a zarząd Towarzystwa przygotowuje się łącznie z Wnym Gostkowskim z Tomic, urządzić wystawę gospodarstwa rybnego stawowego i rzecznego w osobnym pawilonie. A ponieważ p. Gostkowski zajmuje się przedstawieniem całego gospodarstwa stawowego, przeto Towarzystwo rybackie zamierza przedstawić dział rybactwa rzecznego. Ze względu jednak, że po żądanem jest, ażeby cały dział rybactwa krajowego przedstawił się w jednolitem zestawieniu, więc zarząd Towarzystwa rybackiego zaprasza za naszem pośrednictwem wszystkich posiadających dotyczące okazy, ażeby zechcieli przyłączyć się do tej wspólnej wystawy i w tym celu zawczasu, już teraz, a najpóźniej do końca lutego br. porozumieli się listownie z zarządem Towarzystwa rybackiego (adres: Profesor dr. Maksymiljan Nowicki w Krakowie, ulica św. Anny l. 6) jakie objekta mogliby i chcieli nadesłać. Pożądane są okazy preparatów wszystkich krajowych ryb, raków i małży; sprzęty i narzędzia rybackie w naturze lub w modelach, a to tak dozwolone jak i zabronione ustawami rybackiemi; książki traktujące o gospodarstwie rybnem i w ogóle wszystko, co interesować może rybaka. Z takich zgłoszeń wybierze zarząd Towarzystwa rybackiego te objekta, których sam jeszcze nie posiada i dla których znajdzie w swym pawilonie stosowne umieszczenie i poprosi w swoim czasie posiadaczy wybranych objektów o nadesłanie takowych na koszt Towarzystwa rybackiego, ręcząc naturalnie za całość i zwrot nadesłanych okazów, jeżeliby tego właściciele żądali. Wiadomość tę uzupełniamy doniesieniem, że protektor Towarzystwa Rybackiego, JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki popierając tę myśl, oświadczył już swą gotowość, że z bogatych zbiorów swoich muzealnych przyszle wiele okazów, które są może unikatami i będą zapewne najprzedniejszą ozdobą wystawy. Oby za tym przykładem poszli wszyscy, którzy interesują się rybactwem i dbają o podniesienie tego dla nas tak ważnego działu gospodarstwa krajowego.

Niżankowice dnia 6 lutego. Zeszłej wiosny zawiązało się w Niżankowicach kółko rolnicze, które pragnie mieszczan i lud wiejski wydobyć zpod przemocy wielce w tej okolicy wpływowego żywiołu żydowskiego. W tym celu, mimo że od niedawna istnieje, zebrało kółko fundusz na założenie sklepiku katolickiego; że jednak fundusz ten wystarczającym nie jest, urządza kółko na ten cel dnia 11 bm. o godzinie ósmej wieczorem w Niżankowicach zabawę z tańcami, spodziewając się, że łaskawa publiczność z bliska i z daleka raczy licznie ją zaszczycić obecnością swoją i w ten sposób dopomódz do uzupełnienia zebranych funduszów i do osięgnięcia szlachetnego jej celu.

Protektorem jest Adam ks. Lubomirski, delegat centralnego komitetu kółek rolniczych; gospodarzem zaś naczelnym p. Zenon Nowosielski, prezes kółka rolniczego. — Urząd gospodarzy przyjęli pp. Arnulf br. Beess; ks Onufry Daszkiewicz, proboszcz obrz. gr. kat. w Niżankowicach; Stanisław Dembiński, Karol hr. Drohojowski i dr. Włodzimierz Kozłowski, wiceprezes kółka.

Straty giełdowe, poniesione przez Francją wskutek ostatnich panik, oblicza *Gaulois* na 1800 miljonów franków.

Banki o sytuacji. Paryska *Revue Economique* wpadła na myśl zapytania najsławniejszych instytucyj zakładów finansowych w Paryżu o zdanie w sprawie nadciągającej burzy wojennej. — Odpowiedzi brzmią tak: Bank *Crédit industriel* odpowiedział: „Dotąd żadnej poważnej nie ma podstawy do przypuszczenia wojny. Nasza instytucja nie wierzy w wojnę.“ — *Banque de Paris* odrzekł: „Gdyby ks. Bismark chciał był wojny, byłby nie tracił czasu nad septennatem i nie narażał się na klęskę w parlamencie. My nie przypuszczmy wojny“ — *Banque d'Escompte* odpowiedział: „Wojny nie spodziewamy się.“ — *La Sociétés des Dépots*: — „Nie przypuszczamy wojny“ — a *Banque parisienne* również w wojnę nie wierzy.

Do dziejów prześladowania żydów w Rosji. Dzienniki warszawskie donoszą, że rząd gubernjalny kijowski ogłosił dawno zapowiadane przepisy, dotyczące prawa przemieszkiwania żydów w Kijowie: 1) Kupcom starozakonnym, przywożącym do miasta towar na sprzedaż na rynkach publicznych, niewolno sprzedaży tej prowadzić w sklepach; 2) żydom, którzym kiedykolwiek, chociażby za najmniejsze przewinienie, sądownie byli karani, pobyt w Kijowie jest bezwarunkowo wzbroniony; 3) handel publiczny mogą prowadzić w Kijowie tylko kupcy I ej gildy; 4) przywilej z 1881 r., według którego kupcom żydom nie I-ej gildy, zapisanym od lat 10-u w księdze ludności m. Kijowa, przysługuje prawo dalszego przemieszkiwania w tem mieście, zostaje zniesiony; 5) kupcom żydom 1-ej gildy wzbrania się trzymać więcej nad jednego subjekta żyda w każdym ze swych handlów, domowników zaś nie więcej nad 4-ry osoby, mężczyzn i kobiet.

Przyjemnem tedy będzie dla żydów życie w Kijowie.

Kroniczka prowincjonalna.

W Nowym Targu dano w ciągu bieżącego karnawału dwie zabawy tańcujące za inicjatywą starosty p. Orobkiewicza, a na dochód straży ochotniczej ogniowej, wkrótce zaś pod tą samą egidą odbędzie się amatorskie przedstawienie, na które obrano „Bilecik miłośny“ Bałuckiego i „Consilium facultatis“ Fredry. W antrakcie ma jeden z amatorów deklamować marsz żałobny Chopina przy akompanjamencie muzyki, zakończy się zaś przedstawienie dwoma obrazami z żywych osób, jako to „Głód“ Grottgera i „Odwiedziny Krakowiaków w górach.“

W mieście tem zawiązało się kółko muzyczne pod kierownictwem p. H., adjunkta podatkowego.

W Pstrągowej (pod Rzeszowem) dnia 16 zm. odbył się ślub p. Jana Iranka geometry autoryz. z pną Antoniną Gokiert córką Elżbiety z Wendorffów i śp. Edmunda Gokiert właścicieli części Pstrągowej.

Naznaczyć i to wypada, że niezbyt liczne ale doborowe towarzystwo bawiło się ochoczo tańcami do godz. 5 rano, podejmowane suto i wspaniale w tym znanym z gościnności domu.

W Rzeszowie podejmowano nadzwyczaj gościnnie lwowskich Sokołów przybyłych w sobotę na bal miejscowego Towarzystwa „Sokół.“ Na dworcu powitał ich wydział rzeczonego Towarzystwa z prezesem Zbyszewskim na czele, poczem całe towarzystwo zasiadło do obiadu w restauracji kolejowej.

Po obiedzie i wypoczynku w hotelu odbyto wspólne półgodzinne ćwiczenia w tamtejszej sali gimnastycznej „Sokoła,“ a o dziewiątej stawili się lwowscy w sali pod „Luftmaszyną“ do celów balowych adoptowaną.

Bal udał się świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło par 60. Tańce prowadził adjunkt sądowy dr. Hoszard. Bal skończył się o godzinie 7 rano i przyniósł rzeszowskiemu „Sokołowi“ 156 zł. czystego dochodu.

W niedzielę udali się Sokoły lwowscy na nabożeństwo do kościoła, złożyli następnie wizytę burmistrzowi a o 12 stawili się na zaproszenie dr. Bandrowskiego u niego na śniadaniu, na którem liczne wychylano toasty.

Lwowskich gości podejmował jeszcze dr. Wurm, gospodarz rzeszowskiego „Sokoła,“ poczem udali się oni na dworzec kolejowy i pożegnawszy tarnowskich Sokołów zasiedli do obiadu.

Dla pożegnania przybyszów zebrała się wkrótce liczna publiczność na peronie.

Wśród okrzyków „Niech żyją!“ odjechali Sokołowie lwowscy o godzinie $^{1}/_{2}5$ po południu, uwożąc z sobą miłe wrażenia doznanej gościnności.

Korespondencja od administracji. Szan. Posterunek żandarmerji w Rymanowie. Prenumerata *Przeglądu* datuje tylko od 1 i od 15 w miesiącu. Wysyłamy zatem wszystkie numera od 1 bm.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Pan Barącz, były artysta scen niemieckich, występował wczoraj w roli Franciszka Moora w „Zbójcach“ Szyllera i nie zdołał zatrzeć wrażenia, jakie miała publiczność teatralna po występach innych artystów na naszej scenie w tej roli. Za to p. Woleński w roli Karola zbierał sute, frenetyczne oklaski. — Przedstawienie odbyło się na dochód „Czytelni akademickiej“, a studenci uniwersytetu pełnili role statystów. — Sala była pełna, a dochód, jak się zdaje, spory.

Dzisiaj „Lunatyczka“ z panią Donadio i panem Frappelli.

Rozmaitości.

— **Król Humbert w pożyczonym fraku.** Król Humbert jest wielkim przeciwnikiem oficjalnych toalet i w ogóle wszelkich krępujących więzów etykiety. Niedawno w zwykłym tużurku udał się do teatru i miał już wejść do królewskiej loży, gdy uwiadomiono go, że znajduje się w niej, bawiąca obecnie w Rzymie, księżna Ludwika angielska. Co tu począć? W kłorocie tym przyszła mu myśl genjalna. Gdy za chwilę publiczność głośnemi okrzykami witała ukochanego monarchę, nikomu, od lóż do paradyzu, nie przyszło na myśl że jego królewska mość ma na sobie frak, pożyczony od dyrektora teatru i że frak ten grozi lada chwila pęknięciem na potężnych królewskich barkach.

— **Wysłańcy Madagaskaru,** którzy bawią obecnie w Paryżu, doznali w stolicy Francuzów zupełnie innego przyjęcia, niż temu lat trzy. Gdy byli ostatnim razem w Paryżu obszedł się z nimi pan Ferry, jakby byli jego parobkami. Wymyślał im, rozkazywał, w końcu kazał ich wyrzucić z hotelu, w którym stanęli na koszt państwa. Skutkiem tego obejścia była wojna, która nauczyła grzeczności epicjerów paryskich. Obecnych wysłańców przyjmował sam Grévy w pełnym uniformie, w obecności całej swojej świty, z honorami, należącemi się ambasadorom obcych państw. Po wysłańców królowej Madagaskaru posłano ekwipaże galowe, straż pałacowa prezentowała przed nimi broń, a ministrowie sadzili się na grzeczności. Czarni delegaci wystąpili po europejsku, we frakach, ze szpadami przy boku, ze stosowanemi na głowach kapeluszami. Wręczyli oni Grévy'emu wielką ilość podarków, składających się wyłącznie z wyrobów madagaskarskich.

Telegramy „Przeglądu.“

Wiedeń 8 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Sekretarz ministerjalny Chłędowski przydzielony do biura min. Ziemiałkowskiego, mianowany został radzcą sekcyjnym.

Czerniowiecki gr. kat. proboszcz ks. Kostecki mianowany został honorowym kanonikiem kapituły katedralnej w Stanisławowie.

Komisarz powiatowy Szymanowski mianowany został ministerjalnym wicesekretarzem przy biurze min. Ziemiałkowskiego.

Wiedeń 8 lutego. Komisja kolejowa rozpoczęła debatę specjalną nad ustawą o kolejach lokalnych i przyjęła zasadniczo wniosek Herbsta o konieczności wydania definitywnej ustawy co do rzeczonych kolei.

Komisja dla spraw wojskowych postanowiła rozważyć rezolucję, wzywającą rząd do zaopatrzenia wdów i sierót wojskowych, pominiętych projekcie do ustawy. Na zapytanie Hompescha odpowiadając, wykazywał minister obrony krajowej, że ani z austrjackiej, ani też węgierskiej ustawy o pospolitem ruszeniu, które to obie ustawy są jednakowe, ani też z obustronnych rozporządzeń wykonawczych, nie można bynajmniej wywnioskować niejednolitości w ewentualnem aktywowaniu austrjackich i węgierskich popisowych pospolitego ruszenia.

Budapeszt 8 lutego. W odpowiedzi na interpelację Enyedyego, oświadcza minister skarbu, iż rokowania ugodowe są właśnie w toku. Byłoby przedwczesną rzeczą teraz wdawać się w wyjaśnienia co do nich. W każdym jednak razie minister zawiadomi Izbę o rezultacie, choć przed ukończeniem rokowań, nawet o jednorocznem przedłużeniu ugody nic powiedzieć nie może. Powzięty ze strony rządu zamiar podniesienia podatku konsumcyjnego da się wykonać także bez przeprowadzenia podatkowej linji konsumcyjnej.

Wniosek postawiony przez Hoitsy'ego, a domagający się, aby podatku gruntowego w przeciągu 5 lat najbliższych nie podnoszono, po przemówieniu min. Tiszy, który wykazywał bezcelowość tego wniosku, w głosowaniu imiennem odrzucono 129 głosami przeciw 68.

Berlin 8 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie kanclerza, który w sprawie wyrażonego przez Związki i Towarzystwa życzenia złożenia osobistych życzeń cesarzowi w dniu jego urodzin, oświadcza, iż cesarz potrzebuje spokoju i przeto zrzeka się przyjemności przyjmowania osobistych hołdów.

Berlin 8 lutego. Z Magdeburga donoszą, że tam policja zaaresztowała 24 socjalistów, którzy należeli do tajnego związku.

Berlin 8 lutego. Według berlińskich *Polit. Nachrichten* oświadczył Moltke deputacji wyborczej, że sytuacja jest bardzo poważna i upoważnił ją do opublikowania tego.

Kolonja 8 lutego. Na zgromadzeniu partji centrum przyjęto po mowie Windthorsta rezolucję, w której zgodnie z notą Jacobiniego z dnia 21 z. m. uznaje nadreńska partja centrum zasługi położone przez centrum i jego przywódców około obrony spraw religji katolickiej, nie może uważać zadań partji centrum jako skończonych, jest gotowa pracować nad utrzymaniem dalej centrum, jego przywódców i ich działalności w ostatniej sesji parlamentarnej, wyraża zupełne zaufanie i wzywa wyborców, aby z całą stanowczością starali się o wybór tych samych członków centrum, lub ewentualnie tych nowych, którzyby się oświadczyli, że będą w tym samym szli kierunku. W końcu wyraża nadzieję, że uda się pod wodzą Papieża przywrócić pokój religijny w Niemczech i nie dającą się dłużej utrzymać pozycję Ojca św., polepszyć. Nadto wyraża rezolucja nadzieję, że członkowie centrum, zasiadający w parlamencie nie ominą żadnej sposobności, aby pracować nad polepszeniem sytuacji Stolicy Apostolskiej.

Potsdam 8 lutego. Sąd ławniczy skazał redaktora *Potsdammer Nachrichten* p. Pretsche na 8 tygodni aresztu za grube przestępstwo popełnione w znanej sprawie generała Villauma niemieckiego attaché przy dworze petersburskim.

Bukareszt 8 lutego. Agencja Havasa twierdzi, że doniesienie pism zagranicznych, iż Benderew i inni oficerowie bułgarscy zostali w Rumunji aresztowani, jest nieprawdziwe.

Paryż 8 lutego. Prawica rojalistyczna obradowała nad wniesionem przez rząd żądaniem kredytu 86 miljonów na cele wojenne i uchwaliła zezwolić na ten kredyt, ale przed głosowaniem złożyć stosowne oświadczenie.

Rzym 8 lutego. Wszystkie dzienniki potwierdzają, iż Robillant obstaje przy swej dymisji.

Negus i Ras Allulah wystosowali listy do generała Gene, wzywając go, aby opuścił całe terytorjum, które z prawa należy do Abisynji. Po cofnięciu się Ras Allulaha nastąpiło na razie zawieszenie broni. Abisyńczycy nie rozpoczęli jeszcze operacyj militarnych

Londyn 8 lutego. *Times* uważa, że list Jacobiniego jest symptomatem pokojowym, gdyż wzmocni stanowisko Bismarka. Zwycięztwo Bismarka przy wyborach uczyni wojnę nieprawdopodobną.

Londyn 8 lutego. Posiedzenie Izby gmin. Parnell wnosi poprawkę do adresu, w której domaga się takiej reformy ustaw dla Irlandji, któraby zapewniła sobie zaufanie ludu irlandzkiego. Wskazuje mówca, iż skoro Irlandja osiągnie autonomję, to pokaże się, iż Irlandczycy nie są nieposłuszni prawom. Po oświadczeniu irlandzkiego prokuratora generalnego Homego, iż rząd w stosownym czasie wniesie projekta do ustaw, a teraz chodzi o utrzymanie unji i uporządkowanie ustaw, odroczono debatę.

Zakazano policyjnie urządzenia pochodu z pochodniami przez ulice Westendu, przez który socjaliści zamierzali uświęcić rocznicę zeszłorocznych zaburzeń marcowych.

Waszyngton 8 lutego. Senat przyjął dwie ustawy otwierające rządowi kredyt 21 miljonów na uzbrojenie marynarki rządowej i ufortyfikowanie brzegów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 lutego 1887.

Hotel Żorża: Dr. B. Wołosiański z Sambora. C. Sozański z Korwalowiec. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. L. br. Brückmann z Manasterca. I. v. Heley z Węgier.

Hotel Francuzki: M. Burzyński z Buczacza. B. Younga z Strusinowa. B. Saamen z Jalowego. W. Wolański z Duplisk. K. Deutschmann z Tryjestu. A. br. Redich z Trybuchowy. K. Wiktor z Zarszyna. J. Baumann z Śmichowy.

Hotel Europejski: E. Jędrzejewicz z Tyczyna. J. Strobel z Stryja. Horth z Welina. Dr. E. Stiasny z Biały. N. Heitmann z Rosji. Ks. A. Goydan z Zbory.

Hotel Warszawski: S. Bordowski z Krakowa. R. Piątkowski z Telaczego. R. Gutkowski z Tarnopola. A. Prus Bugajski z Bochni. A. Reiner z Krakowa. M. Biesiekierski z Rudek. J. Biberowicz z Jarosławia.

Hotel Angielski: J. Mrozowicki z Bednarówki. S. Chrząszczewski z Ropczyc. J. Hellman z Rawy. T. Zagórski z Jezupola. W. Krzyżanowski z Lisek. K. Potworowski z Chorostkowa. Ks. G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Langa: Z. Rzewuski z Stryja. M. Siósarski z Stryja. A. Małecki z Horynia. J. Schulz z Steltnia.

Z zbożowych targów

8 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.75 9.10	8.50 9	8.50 9.—	8.90 9.50
Żyto	6.— 7.20	6.60 6.35	5.75 6.45	6.— 6.7
Jęczmień	4.50 7.—	4.50 6.50	4.— 7.—	4.75 7.25
Owies	5.— 5.50	4.50 5.—	4.50 5.—	5.— 5.7
Groch	5.75 9.—	5.50 8.50	5.50 8.2	6.— 9.50
Wyka	5.— 6.—	5.— 0.—	5.— 5.70	5.— 6.—
Rzepak	9.— 9.30	9.— 9.2	9.— 9.25	9.25 9.35
Lnianka	.— .—		—.— —.—	.— —
Koniczyna czer.	40 52	40 50.—	36 — 48	48.— 52.—
Koniczyna biała	40 65	40.— 50.—	37.— 50.—	40 — 55
Koniczyna szwed.	35 70.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 40 nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. proc. Lwów loco 21.70 do 25.25. **Wiedeń** 8 lutego Pszenica od 9.57 do 9.60. Żyto od 7.28 do 7.30. Okowita 26.50 do —.—. **Berlin** 8 lutego. Pszenica 163.— do 165.—. Żyto 131.— do 133.—. Okowita 36.50 do 39.10. **Peszt** 8. lutego Pszenica 9.25 do —.—. Żyto 6.95 do —.—. Okowita 25.— do 25.50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 8 lutego. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 77.80 Renta wspólna srebrna 80.20 Renta 4% złota 109.25. Renta 5% papierowa 96.20. Akcje banku austro-węgierskiego 856 zł. Akcje austrjackie kredytowe 272.60. Funty szterlingi 127.90. Napoleondory 10.01.—Marki niemieckie 62.80.—

Lwów. Z Izby handlowej, 8 lutego 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 —	195 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208 —	212 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ 5 „ „	98 50	99 50
„ „ 5 „ prem	101 —	103 —
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 49	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	— 42	43 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 50	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ %	95 —	97 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.94	6.10
Dukat cesarski	6.—	6.15
Napoleondor	10.06	10.18
Półimperjał rosyjski	10.36	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.15^{1}/_{2}$	$1.17^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	62.30	63.10

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.51	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.25
Do Stryja	7.30	—.—	11.47	—.—	7.27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.85	—.—	8.80	4.35
Ze Stryja	—.—	2.45	—.—	8.32	

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

76)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

Starzec jękiem tylko odpowiedział.

— Ah! doprowadzasz mnie pan do niecierpliwości! oddasz klucz czy nie?

— Panie... błagam cię...

— Dosyć tych jęków, stary nudziarzu. Nie chcesz dać, to sam wezmę... a potem kark ci skręcę.

Krzyk rozpaczy odpowiedział na tę groźbę, której zapewne czyn zbrodniczy towarzyszył.

Sigoulès i Roger jednym krokiem wpadli do pokoju, i zastali la Cadière'a, trzymającego już za gardło nieszczęśliwego Chardina.

Wice-hrabia, plecami do drzwi obrócony, nie mógł widzieć obu przyjaciół, którzy rzucili się na niego.

Sigoulès wziął go wpół, a Roger za szyję chwycił tak mocno, że nędznik, tracąc oddech, puścił starego, który wycieńczony upadł na fotel.

— Chardin! do nas! — krzyknął pułkownik. — Pomóż nam! Weź serwetę, ścierkę, cokolwiek masz pod ręką.

Stary nie wiedział, co się z nim dzieje, ale strach sił mu dodał i wstał, aby pomódz swoim obrońcom.

Zobaczył na krześle długi szal wełniany, którym okrywał się w zimie na ulicy, i ten podał pułkownikowi, który rzekł:

— Sam zakneblują mu usta! widzisz, że mamy z nim dosyć do roboty. Później poszukaj sznurów, żeby go związać.

— Na pomoc! mordują! — chrapał la Cadière, który poznał głos Sigoulèsa.

Jednocześnie drgał, rzucał się, i obaj przyjaciele ledwo utrzymać go mogli.

Gdyby mieli umysł swobodniejszy, byliby zauważyli odgłos przyspieszonych kroków na drugiem piętrze, tam gdzie Chardin umieścił panią Larmor.

Ale pułkownik i Roger nic nie słyszeli, bo wice-hrabia bronił się z furją, chciał kopać nogami i gryźć ręce, które go trzymały.

Chardin tymczasem odzyskał odwagę, zarzucił szal na głowę wice-hrabiego, owinął go nim tak, że nie mógł krzyczeć, poczem otworzył szafę i, wyjąwszy z niej pęk nowych sznurów, wrócił do więźnia, by go całkiem uczynić nieszkodliwym.

— Najprzód zwiąż mu nogi — rzekł Sigoulès — a ściągnij mocno.

Chardin wykonał rozkaz, potem związał ręce i resztą sznura owinął całego la Cadière'a od stóp do głowy.

Skazanych na śmierć nie związują tak dokładnie, jak był związany Prowansalczyk, który zresztą zasługiwał, aby go pod gilotynę zaprowadzono.

— Teraz, panowie, możecie go puścić — rzekł Chardin — ręczę, że się nie ruszy.

Panowie o tem nie wątpili i położyli na ziemi la Cadière'a, któremu Roger, przez delikatność, wsunął pod głowę skórzaną poduszkę z fotela ojca Chardin.

Wice-hrabia nie ruszał się, ale wydawał ryk głuchy.

— Udusi się — rzekł stary.

— Mniejsza o to — odparł Sigoulès.

— Nieboszczyk u mnie! o nieba!

— Może go pan bronić zechcesz! Jedna jeszcze minuta, a byłby pana zadusił. Lepiejbyś nam podziękował.

— Wybaczcie mi... wzruszenie... jego uścisk straszny... zaledwie przychodzę do siebie.

— O! nie mam do pana urazy... pomogłeś nam dzielnie... Bez pana nie poradzilibyśmy nigdy temu nędznikowi. A co? nie mówiłem panu, że on coś złego knuje! Coby się z panem stało, gdybym wraz z towarzyszem moim nie czekał na czatach przed twoim domem? La Cadière zabiłby pana i wziął owę listę... bo ona tu jest... widziałem, jakieś się przestraszył, kiedy chciał otworzyć biurko... Przyznaj pan, że zadrwiłeś sobie ze mnie.

— Tak... źle zrobiłem... wyznaję... ale jak ten człowiek wdarł się do mego domu?

— Po drabinie sznurowej przebył mur od ogrodu, a myśmy za nim weszli.

— Jakto! drabinka jest tam jeszcze?

— Dalipan! nie mieliśmy czasu na zdejmowanie jej. Można było przybyć za późno.

— Ale, jak ją sierżant zobaczy, pomyśli, że złodzieje plądrują dom, sprowadzi policję... i znajdą tu związanego, jak cielę, człowieka... wtedy nas oskarżą, żeśmy go związali, aby zabić.

— To prawda... policja do naszych spraw mięszać się nie potrzebuje. Rogerze, pójdź, proszę, i odczep drabinkę; nie będzie nam potrzebna, bo spodziewam się, że nam pan drzwi otworzysz?

— Zrobię, co pan rozkaże, ale... wszak nie myślicie zabijać tego człowieka?...

— Nie... to nie jest moja specjalność... a przecież bić się z nim nie mogę.

— Zapewne... zapewne... Jednak, jak pan go wypuścisz...

— Nie głupim. Czy się wypuszcza wściekłego psa, kiedy go się raz trzyma?

— Dobija się go... ale...

— Albo się zamyka. Musi być pod dachem jaka dziura?

— Nie, nie, przysięgam panu, że nie ma nic po nad mojem mieszkaniem.

Chardin drżał na samą myśl, że la Cadière może być z panią Larmor uwięziony.

— Masz pan przynajmniej piwnicę?

— Nie... Wino kupuję cząstkowo, a butelki chowam w szafie.

— Figlarzu! pewny jestem, że masz piwnicę, dobrze zaopatrzoną... Zresztą, dzwoniąc do drzwi, widziałem małe okienka, więc sutereny być muszą.

— Być może... ale nigdy tam nie wchodziłem... Co pan chcesz zrobić z tej sutereny?

— Więzienie dla imci pana de la Cadière.

— Mam go u siebie zachowywać! — zawołał Chardin z przerażeniem.

— O! nie długo. Jutro rano zobaczę się z hrabiną de Marcenac i zapytam jej, co każe zrobić z tym zbrodniarzem. Być może, że każe wydać go sprawiedliwości, ale bez jej rady, nic działać nie mogę.

— To szaleństwo!... on ucieknie...

— Widzisz pan, że jest piwnica. Bądź spokojny, zamkniemy okna i złożymy go w tym stanie, w jakim jest teraz, zdejmiemy tylko szal, aby mógł oddychać... chodzi mi o to, żeby go żywym zachować... gdyby chciał jeść, zaniesiesz mu pan cokolwiek i odwiążesz jednę łapę...

— Nigdy!... na mnie nie liczcie.

— A więc mój przyjaciel podejmie się tego. Otóż i on.

Roger wracał właśnie.

— Proszę cię — rzekł pułkownik — uwolnij pana wicehrabiego od knebla. Chciałbym z nim porozmawiać, zanim go w bezpiecznem umieszczę schronieniu. Ale sznurów nie odwiązuj.

Dawny podoficer odsłonił twarz la Cadière'a. Pierwszy wyraz, jaki wymówił więzień, był:

— Podli!

— Łżyj! — rzekł Sigoulès pogardliwie. — Twoje obelgi mnie nie dotkną. Ale nie skarż się na to, co cię spotyka. Zgodziłem się na zwłokę, a ty, łamiąc umowę, sam się wyjąłeś z pod prawa. Musisz znieść skutki tego postępowania i staniesz przed sądem.

— Mała Marcenac stanie razem ze mną — przerwał nędznik.

— Nie sądzę.

— Zniesławię ją... powiem wobec wszystkich, że ma kochanka i że tym kochankiem jest Paweł de Lizy.

— Czemu nie? Cóż szkodzi jedna potwarz więcej? Już spotwarzyłeś panią Larmor.

— O! co do tej, mam dowody.., a jej głupi mąż będzie wiedział, że...

— Pani Larmor jest bezpieczną w tej chwili. Opuściła Francją i nie mamy co o niej mówić. — Słyszałeś, co zamierzam uczynić z panem?

— Wiem. Zamknięcie mnie w piwnicy. Ciekawym, co powie na to prefekt policji.

— Powie, żem dobrze zrobił, przeszkadzając ci w spełnieniu dalszych zbrodni. Dość jednej. A gdy zobaczy drabinkę, której użyłeś, aby wejść do tego domu, podziękuje mi, żem cię zamknął, zanim cię do Mazas zaprowadzą.

— Nie mam już więcej nic do powiedzenia. — Busière, podnieś tego człowieka. We dwóch popchniemy go, a jeśli będzie trzeba, zaniesiemy do piwnicy.

Usłyszawszy nazwisko Bussière, więzień poznał pomocnika Sigoulèsa.

— To ty, łotrze — zawołał. Ile ci zapłacono, abyś mnie sprzedał, faktorze brudnych spraw!... sługo lichwiarski!...

(C. d. n.)

L. 6.560 1354

OBWIESZCZENIE.

Wedle postanowienia zawartego w punkcie 64 rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z 19 stycznia 1887. Dz. p. p. l. 5. powinni naczelnicy tak c. k. państwowych jak i autonomicznych władz i urzędów przedkładać swojej przełożonej władzy krajowej corocznie w ciągu miesiąca stycznia wnioski na zwolnienie od czynnej służby w pospolitem ruszeniu funkcjonarjuszów obowiązanych do tej służby, którzy są niezbędni na swych stanowiskach służbowych.

Ponieważ w bieżącym roku wyznaczony termin nie może być dotrzymany, przeto poleciło wys. c. k. Ministerstwo obrony krajowej, ażeby zwolnienie pomienionych funkcjonarjuszów na rok 1887. zostało przeprowadzone najpóźniej do 15 lutego b. r.

O tem zarządzeniu zawiadamia Wydział krajowy niniejszem wszystkie władze autonomiczne naszego kraju, z tem — iż w razie potrzeby uzyskania rzeczonego uwolnienia dla swoich urzędników i sług, mają przedłożyć Wydziałowi krajowemu bezzwłocznie odnośne wnioski swoje w formie wykazu sporządzonego wedle wzoru załączonego jako Aleg. 12 do rozporządzenia ministerjalnego na wstępie powołanego.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 5 lutego 1887.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.